PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 33 (274) SOBOTA, DNIA 21 SIERPNIA 1926 ROK VI.

MISTRZOSTWA POLSKI

W LEKKIEJ ATLETYCE

A. Z. S. Warszawa zwycięża przed „Polonją“ i „Pogonią“



KOSTRZEWSKI (A. Z. S.)
chluba naszych biegaczy, zdobył dla swego klubu trzy pierwsze miejsca, nie licząc sztafet.



DOBROWOLSKI (A. Z. S.)
okazał się obecnie najlepszym sprinterem polskim.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski mamy już za sobą.

Ileż snów o nowych rekordach, o wielkich zwycięstwach, zaćmiewających nazwiska największych nawet mistrzów świata, ile półprzytomnych rojeń i marzeń nieziszczonych, przeleciało przez głowy zawodników w dniach poprzedzających tę wielką doroczną próbę sportową!

Bilans jej w rezultacie sprawił opinji raczej niemiłe rozczarowanie.

Opinja ta przywykła bowiem już zanadto do rekordów, sypiących się od lat dwu jak z rogu obfitości.

W zapale upojenia zwycięstwami, w żądzy ciągłego zwyciężania nad czasem i przestrzenią zapomniano, że najlepsze nasze wyniki w roku bieżącym znalazły już w wielu wypadkach kontakt z rekordami świata.

Gorączka postępu sprawiła, że zapomniano, iż w lekkiej atletyce, po przejściu pewnej granicy, każdy następny centymetr czy jedną dziesiątą sekundy zdobywać trzeba celową systematyczną pracą, rozłożoną na długie miesiące, a nawet lata.

Mistrzostwa minione były dla opinji, zawodników, ich trenerów i menerów klubowych zimnym tuszem.

Ten strumień zimnej wody zmoczył zbyt rozgorzałe głowy bardzo w porę: przypomniał wszystkim, że aby wznosić sią wciąż dalej ku Parnasowi królowej sportów trzeba pracować, pracować i jeszcze raz pracować.

Praca ta musi być systematyczna, zgóry przemyślana i celowa. Nie może jej być za wiele, ani za mało.

A przedewszystkiem nie może ona zawodników przemęczać.

Tymczasem jedną z cech mistrzostw jako całości było, zdaje się przemęczenie, czające się w oczach podkrążonych i zapadłych policzkach wielu zawodników.

Owo znużenie było konsekwencją odrabiania treningów tuż przed mistrzostwami przez zawodników.

Bo też wszystkie nasze gwiazdy nie chcą się zgodzić, iż w ciągu roku czy nawet lat dwóch, nie można windować swych wyników z nizin nędzy prowincjonalnej do szczytów rekordów światowych.

Zawodników z takim „gazem“, jak Dobrowolski zliczyćby można na palcach jednej ręki. A wszak tacy powinni być wszyscy.

Dzień pierwszy

Start mistrzostw rozpoczął się fatalnie: piątek i do tego trzynasty lipca. Cóż więc dziwnego, że deszcz lał jak z cebra, a boisko zamieniło się w jedno wielkie bajoro. Sytuację uratowała decyzja sędziów, mocą której dnia tego rozegrano tylko

bieg na 5000 metrów

Zgromadził on okrągły tuzin zawodników, wśród których nie zabrakło żadnej z wielkich gwiazd.

Do ostatniego okrążenia walka rozgrywała się w grupie: Sawaryn (Pogoń — Lwów), Freyer i Łukaszewicz (Polonja — Warsz.), oraz Jaworski (A. Z. S. — Warsz.).

Na pięćset metrów przed metą stało się jednak jasne, że o palmę pierwszeństwa walczyć będą Sawaryn i Freyer.

Zwycięstwo pierwszego, odniesione po morderczej walce na 300-to metrowym finiszu, przyniosło nowy rekord polski w czasie 16 m. 4 sek.

Trzecie miejsce w odstępie 20 mtr. zajął Jaworski, a czwarte Łukaszewicz.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



CEJZIK (POLONIA)
najlepszy nasz wielobojowiec uzyskał tym razem „tylko“ jeden rekord Polski — w rzucie młotem.



FORYŚ (WARSZAWIANKA)
zwyciężył w najbardziej zażartym biegu: na 1500 mtr.



BARAN II (POGOŃ, LWÓW)
mistrz Polski i rekordzista w rzucie dyskiem i kulą, osiąga stałe wyniki europejskie



DR. GRUNER (A. Z. S.)
zatrzymał nadal przy sobie pierwszeństwo w rzucie oszczepem.



RZEPKA (A. Z. S.)
świetny skoczek o tyczce wykazuje stale doskonałą formę, godną mistrzów zagranicznych.



URBANIAK (WARTA)
uczestniczył z powodzeniem we wszystkich rzutach: dyskiem, kulą, oszczepem i młotem.



NOWOSIELSKI (CRACOVIA)
najdzielniej reprezentował Kraków, zdobywając drugie i trzecie miejsce w skokach.

WARSZAWA ZWYCIĘŻA HELSINGFORS 2:1



Piłkarska reprezentacja stolicy jeszcze przed wojną rozgrywała swoje międzynarodowe mecze, jednak normalny rozwój piłki nożnej w Warszawie rozpoczął się z dniem utworzenia W. O. P. Z. P. N. (rok 1920) i od tego czasu rozpoczynamy statystykę.

Tabela meczów reprezentacyj stolicy przedstawia się następująco.

Rok 1920 grano 3, wygrano 1, nierozegrano —, przegrano 2; stosunek bramek 3 : 8.

Rok 1922 5 (2), 3 (1): 20 : 7.

Rok 1923 6 (3), 4 (2), 2 (1); 17:10.

Rok 1924 11 (6), 4 (4), 7 (2); 17:20.

Rok 1925 8 (4), 2 (1), 2 (1), 4 (2); 15:25.

Rok 1926 (do 1.8) 2 (2), 1 (1); 4:10.

Razem grano 35 (17), wygrano 15 (9), nierozegrano 2 (1), przegrano 18 (7); stosunek bramek 76:80.

W nawiasach podajemy mecze rozegrane poza Warszawą.

Ogółem grało w repr. stolicy 81 piłkarzy.

Najwięcej razy wystawiani byli. Bułanow II 18, Szenajch I Domański po 17, Grabowski 16, Loth II i Zoller po 15, Zantman II i Amirowicz po 14, Czajkowski 13, Loth I 12, Suchorzewski, Tupalski i Wójcik po 11, Sobolta i Hamburger po 10 itd.

Najwięcej bramek zdobyli: Grabowski 15, Loth II 8, Tupalski i Żelechowski po 5, Zwierz II, Emchowicz i Hamburger po 4, Łańko, Szenajch, Luxenburg II, Koch, Gachet i Czech po 3 itd,

W walce o tytuł najlepszego klubu Polski

W LEKKIEJ ATLETYCE

Dzień drugi

Sobota przyniosła w programie rekordową ilość 13-tu konkurencji. Feralna trzynastka znalazła się więc i tutaj.

Pchnięcie kulą było raczej przeglądem materjału, jaki w konkurencji tej posiadamy. W wynikach Barana (Pogoń) 12.10 mtr., Urbaniaka (Warta — Poznań) 11.82 i Cejzika (Pol.) 11.70 m., niestety, nie można się dopatrzeć ani krzty postępu. A wszak nie są one najlepsze.

To też do mdłej tej konkurencji, niezwykle wiele ożywienia wniósł na widownię emocjonujący

bieg na 1500 mtr.

Bieg ten był właściwie walką Forysia ze zbitą grupą A. Z. S-u. Tem też większy był sukces lekkoatlety Warszawianki, który, mimo nie zawsze dżentelmeńskiego murowania, przez A. Z. S-ów, przepotężnym zrywem końcowym pobił w czasie 4 m. 11.6 sek. Jaworskiego i de Viriona z A. Z. S-u.

Rzut oszczepem nie różnił się niemal niczem od kuli. Zdaje się, że trójka zwycięska: Gruner (A. Z. S.) 52.80 m., Szydłowski (A. Z. S.) 50.63 m. i Urbaniak (Warta) 48.20 m. nie posiada w tej dziedzinie żadnej poważnej konkurencji.

Skok wzwyż był, obok biegu na 10000 mtr. jednym z najsłabszych punktów tegorocznych mistrzostw. Zwycięstwo Trojanowskiego (A. Z. S.) przy 165 cm. nie przyniosło mu nawet tytułu mistrza Polski, od którego P. Z. L. A. żąda conajmniej 175 cm. Miejsce drugie przypadło w udziale Mejro z Polonji, a trzecie — pięknie się zapowiadającemu Majtkowskiemu z Sokoła Bydgoskiego. Obaj oni skoczyli te same wysokości co zwycięzca.

Bieg na 200 mtr., rozegrany, wobec wycofania się zawodników, bez przedbiegów, był właściwie walką nabitego muskułami Dobrowolskiego z pełnym stylu i talentu, ale pozbawionym siły Rothertem.

Walka prowadzona od startu, na pierwszych stu metrach wykazała przewagę polonisty, który jednak w końcowym finiszu, tracąc centymetr za centymetrem, przegrał w efekcie bieg o pierś. Czas zwycięzcy 23 sek. jest jednym z lepszych wyników zawodów.

Trzecie miejsce o 4 mtr. w tyle zajął Gumplowicz z Jutrzenki, który, przy częstszym startowaniu z dobremi lekko atletami wyniki swe powinien znacznie poprawić.

Finał 400 mtr. przez płotki, po dwu przedbiegach, zgrupował na starcie Kostrzewskiego, Korolkiewicza II, Mejrę i Dobrakowskiego. W rezultacie zwycięzca z Colombes powtórzył swój rekord z przed wyjazdu zagranicę (56.8 sek.), bijąc Korolkiewicza II o 4 mtr., a Mejro o dobre 15 mtr.

Rzut młotem przyniósł drugi rekord Polski. Ustanowił go Cejzik rzutem 33.88 mtr., bijąc swój rekord poprzedni o 2.96 mtr.

Drugie miejsce zajął Baran 30.80 mtr., a trzecie — Urbaniak 26.40 mtr.

Sztafeta 4 x 100 mtr. była bodaj że największą sensacją dnia. Niezwyciężona dotychczas Polonja uległa w konkurencji tej A. Z. S-owi w podłym zresztą czasie 45.6 sek.

U zwycięzców, biegnących w składzie: Jaworski, Fiedorowicz, Kostrzewski, Dobrowolski, bieg wygrał ostatni. U zwyciężonych, startujących w zestawieniu: Korolkiewicz II, Cejzik, Korolkiewicz I, Rothert — przegrali dwaj ostatni, specjalnie Korolkiewicz I.

Dzień ten wypełniły ponadto przedbiegi na 100, 110 mtr., oraz, ukończony dopiero w niedzielę, skok o tyczce.

Dzień trzeci

Zawiódłszy się w ciągu pierwszych dwu dni, obiecywano sobie, że za to w trzecim doczekamy się rewelacyj nielada.

Tymczasem poza trzaśnięciem jedynego rekordu na 4 x 400 mtr. — cisza.

Bieg na 800 mtr. Największej może spodziewano się po biegu na 800 mtr., gdzie walka Kostrzewski — Ołdak — Foryś zapowiadała się rzeczywiście ciekawie. Tymczasem Foryś, pokaleczony przeddzień w biegu na 1500 mtr. nie startował wogóle, a zespół A. Z. S-u biegnąc, myślał tylko o punktach, a nie o czasie. Rezultat tego rodzaju polityki, słusznej o tyle, że Kostrzewski był bardzo przemęczony i niezupełnie zdrów, wyraził się w jego czasie 2 m. 3.2 sek. gorszym od minimum P. Z. L. A. o 1.2 s.

Dalsze miejsca zajęli Malanowski i de Virion.

Bieg na 100 mtr. po dwu przedbiegach przyniósł zdecydowane zwycięstwo Dobrowolskiego (A. Z. S.) przed kończącym go na pół mtr. Rothertem i Gumplowiczem z Jutrzenki Krakowskiej.

Kapitalne umięśnienie zwycięzcy, oraz ambicja i szalony temperament zdają się wróżyć Dobrowolskiemu wyrwanie monopolu na setkę z rąk nietrenującego Szenajcha.

Skok wdal zakończył się zwycięstwem prymitywnie skaczącego Sikorskiego z Polonji (6.53 mtr.) przed Nowosielskim z Cracovji (6.38 mtr.) i Cejzikiem (6.175 mtr.). Zawodnik krakowski w jednym, niestety, przekroczonym skoku sięgnął rekordu Sikorskiego.

W skoku o tyczce stary mistrz Adamczak musiał tym razem uznać, jak i w roku ubiegłym, wyższość grubo od siebie młodszego Rzepki, którego wynik 3.52 mtr. kwalifikuje go do rzędu czołowych tyczkarzy Europy.

Wynik Adamczaka — 3.35 mtr. był o 15 cm. lepszy od wysokości trzeciego i ostatniego zawodnika, startującego w tej konkurencji—Majtkowskiego z Bydgoszczy.

Finał na 110 mtr. przez płotki i wygrana w nim Kostrzewskiego była tak samo niespodzianką jak zwycięstwo A. Z. S-u w sztafecie 4 x 100 mtr., a potem Rotherta w biegu na 400 mtr.

Cejzik, dzierżący w konkurencji tej dotychczas prym, idąc narówni z Kostrzewskim i Trojanowskim, dzięki złemu stąpnięciu załamał się na 9-tym płotku i przybył do mety ostatni za Mejro.

Czas zwycięzcy 16.7 sek. świadczy o wszechstronnym jego talencie. Tuż za Kostrzewskim był Trojanowski, popierający się w tej specjalności z miesiąca na miesiąc.

W trójskoku zacięta walka rozegrała się między dwoma kolegami klubowemi: rosłym Cejzikiem i o głowę niższym od niego Sikorskim.

Zwyciężył ostatni, skacząc 13.25 m. przed Cejzikiem 13.04 m. i Nowosielskim, który skoczył 12.69 mtr. ustanowił nowy rekord okręgu krakowskiego.

Bieg na 10000 mtr. był jednym wielkim skandalem i ze względu na horrendalny czas 35 m. 11.6 sek. i ze względu na jego przebieg. Zgromadził on na starcie sześć czarnych koszulek Polonji, oraz Sawaryna z Pogoni i Buczyńskiego z Warszawianki.

Po odpadnięciu Łukaszewicza i Szelestowskiego, stało się widoczne, że walka rozegra się między Sawarynem a Freyerem.

Ostatni, startując po paru zaledwie treningach, odbytych po chorobie, nie czuł się widać na siłach, aby zaproponować uczciwe tempo i dał się prowadzić lwowianinowi do ostatka, aby przegrać do niego na finiszu.

Trzecie miejsce zajął Rossa z Polonji.

Rzut dyskiem udał się tylko podczas rzutów próbnych, kiedy Baran osiągnął prawie 42 mtr. W konkursie zdołał on wydusić zaledwie 39.97 mtr. przed Cejzikiem (38.90 m.) i Szydłowskim (37.98 mtr.).

Rewelacją dnia był

bieg na 400 mtr.,

wygrany pewnie przez Rotherta (51.6 sek.) nad mającym już w nogach parę kilómetrów sprintu Kostrzewskim. „Nowym człowiekiem" w konkurencji tej okazał się Rojek („Rożdzień" — Szopienice), który też przybył do mety trzeci w czasie około 55 sek.

Najwięcej może emocji przyniosła publiczności rozegrana podczas przerwy meczu Polonji — T. K. S.

sztafeta 4 x 400 mtr.

Zwycięstwo A. Z. S-u, wywalczone w morderczej walce przez Kostrzewskiego w rekordowym czasie 3 m. 31.6 sek. nad Polonją jest doprawdy sensacją nielada.

A. Z. S. w składzie: de Virion — Malanowski — Jaworski — Kostrzewski był lepszy od Polonji, reprezentowanej przez Rotherta, Korolkiewicza II, Cejzika i Mejro, tylko minimalnie.

Piękny ten bieg był godnym zamknięciem tegorocznych mistrzostw.

Ogólna punktacja

W rezultacie zacięta walka o punkty, jaką prowadzą między sobą dwa najpotężniejsze nasze kluby lekkoatletyczne Polonja i A. Z. S., przyniosła poważne zwycięstwo akademikom. Ich 54 punkty wobec 41 Polonji wróżą nagrodzie prof. Wittiga wędrówkę ze Szczygiej na ul. Kopernika.

Trzecie miejsce w ogólnej punktacji 14 p. — wywalczyli dla Pogoni dwaj jej asy Baran i Sawaryn. Dalsze miejsca zajęły: Warta — 4., Warszawianka i Cracovia — po 3 p., Jutrzenka, Sokół i A. Z. S — Poznań — po 2 p., wreszcie Rożdzień, Szopienice — 1 p.

Udział prowincji

Jedną z jaśniejszych stron zawodów minionych były stosunkowo liczne zgłoszenia z całej prawie Polski.

Kraków, Lwów, Łódź, Bydgoszcz, Poznań, Szopienice — oto ośrodki, które znalazły w sobie odwagę walczenia z hegemonją lekkoatletów stołecznych. Z zadowoleniem przyznajemy, że walka ta w wielu wypadkach uwieńczona została pełnym sukcesem.

Z klubów prowincjonalnych najliczniej reprezentowane były Cracovia i Warta poznańska.

Mistrzostwa pływackie Polski w Giszowcu

Wśród kopalń i hut śląskich, na stawie w Giszowcu odbyły się piąte zawody związkowe o mistrzostwo Polski.

Świetne urządzenie pływalni giszowieckiej, która pod względem sportowym nie ma dziś równej sobie w Polsce, doskonałe przygotowanie techniczne, przeprowadzone przez Tow. Pływackie Giszowiec — Nikiszowiec i wreszcie bez zarzutu funkcjonująca komisja sędziowska z ramienia P. Z. P. — sprawiły, że tegoroczne mistrzostwa pływackie, tak jak i w latach poprzednich, stały na najwyższym poziomie, którego nie powstydziłby się nikt zagranicą.

Wyniki sportowe nieco ucierpiały wskutek „złej wody": woda zimna, twarda i ciężka utrudniała ogromnie pływanie i dlatego też padło stosunkowo niewiele rekordów.

Zawody miały być wielkim pojedynkiem między warszawskim A. Z. S.-em a krakowską Jutrzenką, broniącą zdobytego w zeszłym roku puharu ministerstwa spraw wojskowych, przeznaczonego dla najlepszego klubu pływackiego w Polsce. Siła Jutrzenki kryła się we wszechstronności jej zawodników i w doskonałym materjale kobiecym. A. Z. S. stanął do mistrzostw bez pań.

Tymczasem podczas zawodów wypłynął jeszcze trzeci, niezwykle groźny pretendent do puharu — Giszowiec, będący przeciwstawieniem A. Z. S.'u, gdyż zdobywał punkty wyłącznie w damskich konkurencjach. Walka była długo nierozsrzygnięta i wynik niepewny.

Ostatecznie przechylił szalę zwycięstwa na stronę akademików bieg sztafetowy, w którym świetna piątka sprinterów A. Z. S. za jednym zamachem wyrwała Wojskowemu Klubowi Wioślarskiemu puhar gen. Sikorskiego i Jutrzence puhar M. S. Wojsk.

W stylu dowolnym dwaj nasi najlepsi crawlerzy Kuncewicz i Matysiak podzielili się mistrzostwami, pierwszy zdobywając 100 i 400 mtr., drugi 1.500 mtr. Kuncewicz od trzech lat, za każdym startem, płynie setkę z zegarkową dokładnością w 1:16 do 1:17. Od trzech lat żadnego odchylenia czasu, ani w jedną, ani w drugą stronę nie było. Pobicia rekordu polskiego spodziewać się możemy po nim na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

W pływaniu nawznak panuje wielki konserwatyzm: żaden z zawodników nie stosował back-crawla. W rezultacie też stary rekord Dettego konserwuje się doskonale.

Natomiast niedoścignione dotychczas rekordy Dettego w stylu klasycznym zachwiał poważnie siedemnastoletni mistrz Polski Siwicki, któremu wraz z Kuncewiczem przypadnie w udziale zaszczyt bronienia naszych barw narodowych w Budapeszcie.

Pływanie kobiece przedstawia się nie wesoło: crawl we wszystkich wyścigach mistrzowskich w stylu dowolnym poniósł generalną klęskę.

Na 100 i 400 mtr. wygrywają „seryjnie" doskonałe pływaczki śląskie: Aufrichtówna, Kajzerówna i Fritzówna, będące klasycznemi zawodniczkami, zbliżającemi się do średniej klasy europejskiej; na 1500 mtr. zwycięża Tratowa z tak przestarzałym stylem jak trugden, przed Kajzerówną, podczas gdy crawlerki Nowakówna i Schönfeldówna, mające styl bardzo dobry, zajmują miejsca końcowe.

W pływaniu nawznak wyniki gorsze niż w zeszłym roku, zarówno u zwycięskiej Schönfeldówny, jak i u następnych zawodniczek. Płynąca crawlem nawznak Nowakówna i tu przychodzi ostatnia. Byłoby jednak największym błędem zbytnio się tem przejmować. Należy wyciągnąć stąd tylko wniosek, że nad crawlem musimy jeszcze więcej popracować, skoro wyniki same ze siebie przyjść nie chcą.

Z pośród nowych mistrzów Polski zawodnikiem, któryby się bodajże najlepiej prezentował zagranicą, jest młody Maerz z Katowic, skoczek o bardzo ładnej linji w locie i doskonale opanowanej technice. W Polsce stanowi on dziś klasę sam dla siebie.

Rewelacją swego rodzaju był Kott z A. Z. S., zdobywca drugiego miejsca w skokach wieżowych i z trampolinie, za pierwszym startem w życiu.

Zwycięstwo Warszawy w ogólnej klasyfikacji nad Krakowem, który od szeregu lat nie posuwa się naprzód, jest w w przededniu wybudowania basenu w stolicy bardzo wymowne i pozwala nam mieć nadzieję że w pływalni tej wyhodujemy w sobie nowe pokolenie zawodników na miarę europejską.

WYNIKI TECHNICZNE ZAWODÓW:

Panowie:

Wyścig na 100 mtr. stylem dowolnym. 1) kpt. Kuncewicz — Wojsk. Klub Wiośl. 1:17.3, 2) Matysiak — A. Z. S. Warszawa 1:20.9, 3) Schönfeld — Jutrzenka 1:25.4, 4) Pęciłło — Polonja 1:26.4.

Wyścig na 200 mtr. st. dow. 1) Siwicki St. — A. Z. S. Warszawa 3:20.3, 2) Jurkowski—Polonja 30 centymetrów w tyle, 3) Kotkowski — A. Z. S. Warsz. 3:24.2, 4) Ritterman—Jutrzenka 3:35.4.

Wyścig na 400 mtr. st. dow. 1) kpt. Kuncewicz Władysław — Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa, czas 6:57.8, 2) Matysiak Jan — A. Z. S. — Warszawa i Pęciłło K. — Polonja (ex aequo) po 7:06.2, 3) Siwicki Stefan — A. Z. S. Warszawa 7:13, 4) inż. Seweryński Leonard — Wojsk. Klub Wiośl. Warszawa.

Wyścig na 1500 mtr. st. dow. 1) Matysiak — A. Z. S. Warszawa 28:22, 2) Pęciłło — Polonja Warsz. 28:59, 3) Siwicki — A. Z. S. Warsz. 29:29, 4) Bronder — Siemianowice 30:24.

Wyścig nawznak na 100 mtr. 1) Schönfeld — Jutrzenka czas 1:35.5, 2) Trytko — Crac. 1:37.4, 3) Smolka — Crac. 1:39.4, 4) Selingier — H. B. 1:40.6.

Sztafeta 5 x 50 mtr. A. Z. S. — Warszawa 3:10.2, Wojskowy Klub Wioślarski Warszawa 3:14, Jutrzenka 3:21.2, Cracovia 3:32.

Skoki z trampoliny. 1) Maerz — E. K. S., 2) Bruchner — H. B., 3) Kott — A. Z. S. Warszawa, 4) Sieńkowski — Cracovia.

Skoki wieżowe. 1) Maerz — E. K. S., 2) Kott — A. Z. S. Warszawa, 3) Sieńkowski.— Cracovia, 4) Paszkowski — A. Z. S. Warszawa.

Panie:

Wyścig na 50 mtr. stylem dowolnym. 1) Hillówna G. — T. P. G. 51.4, 2) Gralówna R. — T. P. G. 55.2.

Wyścig na 100 mtr. st. dow. 1) Kajzerówna — Giszowiec 1:47.4, 2) Fitzówna — Giszowiec 1:49., 3) Trattowa — Polonja 1:49.4, 4) Aufrychtówna — H. B. 1:50.8.

Wyścig na 100 mtr. nawznak. 1) Schönfeldówna — Jutrzenka 1:55.4, 2) Berhang — Cracovia 2:04.5, 3) Sokołowska — Unja 2:10.2, 4) Makosz A.— K. B. S. 2:13.2.

Wyścig na 200 mtr. stylem klasycznym. 1) Kajzerówna — T. P. G. 3:55., 2) Fitzówna — T. P. G. 3·55.9, 3) Aufrychtówna — H. B. 3:56, 4) Majcerzykówna — Jutrzenka 4:22.3.

Wyścig na 400 mtr. st. dow. 1) Aufrychtówna—H. B. 8:16.8, 2 Fitzówna— T. P. G. 8:20, 3) Trattowa — Polonja 8:20.01.

Wyścig na 1500 mtr. 1) Trattowa — Polonja 33:43.9, 2) Kajzerówna—Giszowiec 36:05, 3) Czopp—Giszowiec 38:49, 4) Makosz — Siemianowice.

Sztafeta 5 x 50. 1) Giszowiec 4:24:6, 2) Jutrzenka, 3) A . Z. S. Kraków.

Skoki z trampoliny. 1) Estreicherówna — A. Z. S. Kraków, 2) Schlezingerówna — Cracovia.

WIELKI TYDZIEŃ PIŁKARSKI

W WARSZAWIE

Tydzień ubiegły był dla stołecznej piłki nożnej brzemienny w wydarzenia.

Zaczęło się od wtorku, kiedy na boisku w Parku Sobieskiego ujrzeliśmy przybyłą z Poznania ni stąd ni zowąd drużynę Finlandji.

Czwartek wzniósł nas na szczyty kunsztu piłkarskiego, wycyzelowanego w precezyjnej robocie zawodowego Hakoahu z Wiednia, a niedziela przyniosła typową grę dwu nieustępliwych zespołów Polonji i T. K. S-u, oglądaną na boiskach polskich aż nazbyt często.

Każde z zawodów wzmiankowanych miały swój specjalny smaczek.

Najmniej przyjemny dla podniebienia znawców piłki nożnej był mecz

Helsingfors—Warszawa 2:1 (0:0)

Gra ta pozostawiła po sobie raczej niesmak.

Cóż bowiem z tego, iż Finnowie posiadają sylwetki zawodowych bokserów lub nawet ciężko-atletów, jeśli nie potrafią grać w piłkę nożną.

Cóż z tego, że Warszawa mecz wygrała, jeśli gra jej sprawiała wrażenie odrabianej pańszczyzny.

Co z tego, że Bułanow II, Ordon, Wójcik, Zimowski dawali z siebie wszystko i pracowali z zapałem, jaki budzi w zawodniku prawdziwa pasja sportowa, podczas gdy Łańko, atakując, bronił się od jakiejkolwiek walki o piłkę, a Jung i Szenajch wprost nie chcieli grać.

Co wreszcie z tego, iż Luxenburg, Zoller i Focht grali ambitnie, jeśli ambicja ich przerastała wielokrotnie ich umiejętności gry w piłkę nożną.

Z przebiegu gry można chyba zanotować to tylko, że nudę jej przerwały trzy bramki, strzelone po przerwie: dwie dla Warszawy przez Junga i Luxenburga i ostatnia — dla Finnów z tłoku podbramkowego.

Sędziował, nazbyt tolerując obustronne foule kpt. Loth.

Hakoah — Polonja 6:0 (4:0)

Gra, jaką pokazali w czwartek zawodowcy wiedeńscy, była po depresjonującym meczu wtorkowym, strumieniem ożywczego nektaru.

Drużyny stanęły naprzeciw siebie w składach:

Hakoah: Fabian; Wegner—Feldman; Pollack — Guttman — Fried; Fischer— Wortman — Hess — Haüsler — Razso.

Polonja: Olewski; Bułanow II — Miączyński; Loth IV — Loth I — Maderski; Bułanow I — Ałaszewski — Hamburger — Jelski — Zimowski.

Tak więc, Hakoah z pożyczonym z Vienny Fischerem i z Makabi berneńskiej Razso, a Polonja bez Tupalskiego, Krygiera i Grabowskiego.

Mimo tak nierównych sił, pierwsze minuty gry bynajmniej nie zapowiadały tak wielkiej klęski cyfrowej Polonji.

Warszawiacy nawet często — gęsto gościli pod bramką Hakoahu, strzeżoną przez fenomenalnego Fabiana. Niestety w napadzie ich, ślamazarny Jelski nie istniał zupełnie, a sytuacje wyrobione przez Bułanowa I, a głównie — doskonale grającego Zimowskiego, zaprzepaszczali pracowici, ale nie potrafiący strzelać Ałaszewski i Hamburger.

Goście przeczekali cierpliwie, aż minie pierwszy zapał bojowy Polonji i... przypieczętowali go bramką, strzeloną bezapelacyjnie przez Haüslera.

Gole następne były już tylko konsekwencją koronkowej roboty grającego koncertowo napadu wiedeńczyków i pewnej dozy szczęścia, które nie opuszczało drużyny gości do końca.

Z sześciu bramek dnia, jedną tylko może na swe conto zapisać obrona (trzecią — Olewski), która pozatem grała niezwykle pracowicie, nieustępliwie i ambitnie.

To też winę tak wysokiej przegranej zwalić należy przedewszystkiem na barki napadu, który pracując nerwowo i chaotycznie, nie potrafił dłużej przytrzymać przy sobie piłki i dać w ten sposób, wypocząć tyłom drużyny.

Doskonałą formę fizyczną wykazali również Loth I i Bułanow II. Olewski w bramce był strasznie ślamazarny, a jego wybiegi w tempie maratonu były wprost nieprzyjemne dla oka.

U gości, poza napadem, środkowym pomocnikiem Guttmanem i fenomenem Fabianem, reszta graczy stała na poziomie pierwszej klasy polskiej.

To też, mimo Fabiana w bramce, dobrzy strzelcy mogli śmiało w jego siatce, umieścić 2 — 3 piłki.

Okazji po temu było dość!

Jedną z nich był niewyzyskany rzut karny, egzekwowany niewiadomo czemu przez nieposiadającego wogóle strzału Lotha I.

Mecz czwartkowy zgromadził rekordową dla Warszawy cyfrę, przeszło 10,000 widzów.

Prowadził go p. Jerzy Grabowski.

Polonja — T. K. S. 3:2 (1:0)

Mecz ten był jedną z tych gier, która odstręcza od sportu piłkarskiego zwolenników najbardziej nawet zagorzałych.

Cóż bowiem z tego, że obie drużyny chciały grać, gdy ani jedna, ani druga grać naprawdę nie potrafi.

Notabene warszawiacy czuli dobrze w nogach czwartkową walkę z Hakoahem, co odbiło się w sposób zatrważający na kondycji fizycznej ich całej linji pomocy t. j. braci S. i W. Lothów, a specjalnie — młodziutkiego Maderskiego.

Główną zaletą gości jest ich twardość, oraz szalona ambicja, znajdująca aż nazbyt często wyraz w prowadzeniu gry niebezpiecznej dla zdrowia przeciwników.

Najlepszą częścią ich drużyny jest prowadzony przez Stogowskiego napad; gdyby dodać mu więcej techniki i ogłady stylowej, byłby on niebezpieczny dla każdego zespołu.

Pozatem wyróżnić należy środkowego pomocnika Gumowskiego i prawego obrońcę.

U warszawiaków warto było patrzeć jedynie na grę Bułanowa II. Reszta jego partnerów grała mniej lub więcej... źle.

Mecz prowadził p. Gött ze Lwowa.

WIEŚCI Z PROWINCJI

KALISZ

K. K. S. — T. S. Prosna i Ż. K. G. S. (komb.) 3:1 (2:0). Zespół kombinowany, złożony z 6 graczy B-klasowej Prosny i 5 — C-klasowego Ż. K. G. S-u poniósł porażkę od C-klasowego K. K. S-u Drużyna jego grała b. ambitnie i temu też zawdzięcza swe zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców strzelili: Ciszewski III, Chojnacki i Zakrzewski; honorowy punkt uzyskał Gross. Sędziował nieźle p. Herbich.

Popisy strzeleckie w Kaliszu. Z okazji uroczystości strzelecko-legjonowych odbył się marsz drużynowy na przestrzeni 10 klm. (Kalisz — Szczypiorno — Kalisz). Zwycięstwo uzyskała drużyna kaliska przed szczypiorską i stawiszyńską w czasie 1 godz. 3 min. 35 sek.

WŁOCŁAWEK

T. K. W. — Jutrznia Ż. D. R. 14:0 (5:0). T. K. W. łatwo bije „Jutrznie", występującą po raz pierwszy w tym sezonie. Wyróżnił się Marciniak, obrońca Varsovii, grający w T. K. W. w ataku.

Sokół — Gwiazda Ż. D. R. 2:1 (1:1). Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn wykazało, że „Sokół" niezasłużenie wygrał pierwszy mecz w tak wysokim stosunku (6:0).

PRZEMYŚL

Wewnętrzno-klubowe wyścigi kolarskie urządziła sekcja kolarska przemyskiego Hagiboru. Zawody dostępne były tylko dla członków tego klubu, a składały się z biegów 25 i 10 klm. Do wyścigu stanęli jednak poza konkursem, mistrz województwa lwowskiego Ignatowicz (L. K. T. M.), a nadto Borys, Górski. Zippel, Stępniewski, Chruściel i Russicz z Polonji przemyskiej. Wszyscy oni przyszli do mety przed pierwszymi zawodnikami Hagiboru, którymi byli: Gutman (25 klm.) i Dienstag (10 klm.).

Mistrzostwo kl. B w podokręgu przemyskim zostało ukończone. Pierwsze miejsce, jako mistrz podokręgu zajął S. K. S. Jarosłavia, która ma 8 punktów i stosunek bramek 16:8, na drugiem miejscu stoi Hagibor (Przem.) 6 punktów. Trzecie dopiero miejsce zajął zeszłoroczny mistrz kl. B. H. K. S. Czuwaj przy 6 punktach. Zamyka tabelę Ruch.

Jaroslavia weźmie udział w rozgrywkach o wejście do klasy A — Ruch w rozgrywkach o spadnięcie do klasy C.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. E. Gierszanowski, Warszawa: Nie umieścimy.

P. Gabryel Pek, Częstochowa. Kategorje wagi w zapaśnictwie: kogucia do 54 kg., piórkowa do 58. lekka do 62, półśrednia do 67.5, średnia do 75, półciężka do 82.5, ciężka ponad 82.5 kg. W boksie: najlżejsza do 50.802 kg., kogucia do 53.525. piórkowa do 57.152, lekka do 61.235, półśrednia do 66.678, średnia do 72.574, półciężka do 79.378, ciężka ponad 79.378 kg.

P. St. Myt, Warszawa. Zdanie pańskie o wartości sportu bokserskiego dowodzi, iż kwestję badał Pan wielce powierzchownie: 1) boks jest sportem nad zwyczaj wszechstronnym i urabia muskulaturę całego ciała; 2) wpływa dodatnio na rozwój i sprawność organów wewnętrznych; 3) nie jest brutalnym,— energja i męskość nie wykluczają łagodności, a szczególnie lojalności; 4) rozwija w wysokim stopniu inicjatywę, odwagę, siłę woli, zimną krew; 5) pozornie tylko jest niebezpiecznym: zagranicą towarzystwa ubezpieczeniowe zaliczają go do tejże grupy, co tennis i uznają za mniej ryzykowny od piłki nożnej; 6) jest sportem tanim.

P. A. Cwojtek, Bydgoszcz. Prosimy

P. H. L., Pabjanice. Kwartalnie 3.50 zł. Wiadomości będą zawsze mile witane.

P. E. L., Warszawa. Z wierszy nie możemy skorzystać.

P. I. Szt., Lublin. Narazie nie możemy wychodzić częściej, niż raz w tygodniu. Czy da się uskutecznić plan pański — przyszłość okaże.

P. Szapiro, Warszawa. Nie może Pan mieć do nas żadnej „urazy"—jak Pan pisze — bo przecież nie my ustanawiamy wyniki. Pozatem w żadnym wypadku redakcja nie wpływa, ani nie będzie wpływała na rezultaty konkursów i przyznanie nagród. Trudno, musi Pan się z tem pogodzić.

KTO BĘDZIE MISTRZEM PIŁKARSKIM POLSKI?

III-CI KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Polski świat piłkarski przeżywa obecnie chwile niezwykle wzniosłe i poważne.

Po wielkim triumfie nad Finlandją, triumfie, który przeszedł oczekiwania największych nawet optymistów i natchnął drużynę naszą wiarą w swe siły — za dni kilka, bo już w najbliższy piątek, dnia 20 b. m. reprezentanci Polski zmierzą swe siły z Węgrami w Budapeszcie.

Tematem niniejszego konkursu miało być właśnie owo spotkanie budapeszteńskie.

Przesunięcie terminu zamiary nasze unicestwiło.

Nie żałujemy jednak tego bynajmniej.

Nowy nasz konkurs będzie bodaj najciekawszy ze wszystkich, jakie ujrzały kiedykolwiek łamy polskiej prasy sportowej.

Zadaniem Czytelników, biorących w nim udział będzie wskazanie zwycięzców trzech grup, w których rozgrywają się mistrzowskie półfinały, a wreszcie — drużyny, która zdobędzie zaszczytny tytuł Mistrza Polski.

W grupie I-ej walczą Turyści (Łódź), Warta (Poznań) i Ruch (Górny Śląsk), w grupie II-ej — Cracovia (Kraków), Pogoń (Lwów) i Lublinianka (Lublin), wreszcie w III-ej, najsłabszej — Polonia (Warszawa), T. K. S. (Toruń) i 1 p. p. Legjonów (Wilno).

W niedzielę ubiegłą, dnia 15 b. m. rozpoczął się akt pierwszy tych wielkich zmagań mistrzów dziewięciu okręgów, na jakie podzielone jest polskie państwo piłkarskie.

Za sobą mamy mecze Turyści—Ruch w Łodzi i Polonia — T. K. S. w Warszawie.

Wyniki tych spotkań mogą być dla stających do konkursu już pierwszym wskaźnikiem w typowaniu mistrzów po szczególnych grup.

Największe trudności w wyborze napotkają Czytelnicy w grupie pierwszej i drugiej.

Specjalnie w pierwszej, mistrzostwo zdobyć mogą równie dobrze Turyści, jak Warta, czy Ruch.

Tak samo w drugiej trudno będzie się zdecydować na jedną z dwu najsilniejszych drużyn Polski: Cracovie, czy Pogoń.

Za trafne odgadnięcie konkursu przeznaczamy 50 nagród:

I-sza: radjostacja odbiorcza wraz z kompletnem wyposażeniem.

II-ga: 25 zł.

III-cia: 15 zł.

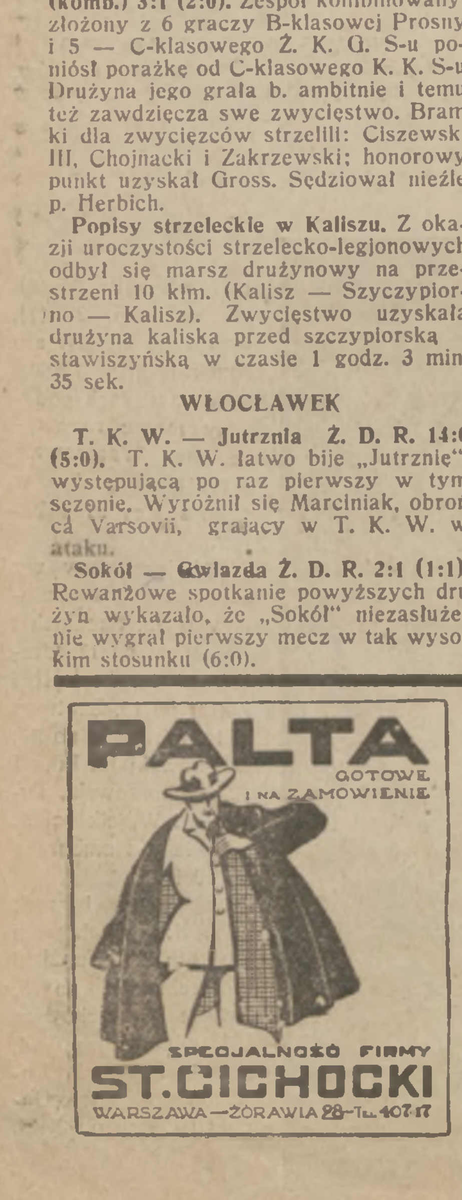
47 nagród — książkowych.

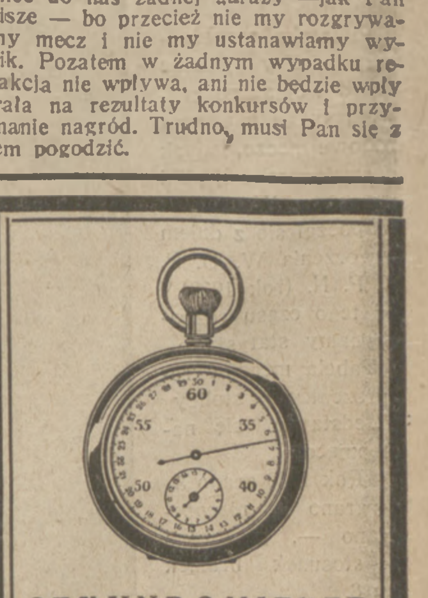
Odpowiedzi konkursowe nadsyłać należy do dnia 31 sierpnia. Po tym terminie przyjmowane nie będą.

KUPON

Kto zdobędzie tytuł piłkarskiego mistrza Polski

Zwycięzca grupy I . . . . . .
Zwycięzca grupy II . . . . . .
Zwycięzca grupy III . . . . . .
Zdobywca tytułu mistrza Polski . .





SZLAKIEM KOMPANJI KADROWEJ

Szczegóły i wrażenia z marszu strzeleckiego Kraków-Kielce

Premjer Bartel w pięknej swej depeszy powitalnej na Zjazd Legjonistów w Kielcach nazwał marsz „szlakiem Kadrówki" pielgrzymką do źródła nowej tradycji Odrodzonej Polski.

Istotnie, nie o sportowe ściśle wartości chodzi w tej corocznej uroczystości, ale o demonstrację nowych sił duszy polskiej rozbudzonych przed 12 laty rozkazem Komendanta Legjonów, odczytanym nocą 6 sierpnia 1914 roku w Oleandrach Krakowskich.

To moralne znaczenie marszu Kadrówki, nie zmniejsza bynajmniej jego sportowych walorów.

Kto miał możność widzieć ruszające w tym roku z błoń krakowskich drużyny, kto widział, jak na dany znak wymaszerowywało w zwartym ordynku 1000 blisko ludzi, aby na szlaku 122 kilometrów, zdobyć zwycięstwo, temu nie mógł nie zaimponować wielki rozmach tej imprezy sportowej.

Po odczytaniu historycznego rozkazu ruszali z Krakowa strzelcy ze śpiewem, co minuta — jedna drużyna, żegnani oklaskami i okrzykami tłumnie zebranej publiczności.

Zaraz w pierwszym etapie uciążliwy marsz dalej ważną naukę, którą należy zapamiętać na przyszłość: Kto odstał, kto poddał się pierwszemu zmęczeniu — ten przepadł.

Tylko w gromadzie, w atmosferze koleżeńskiej podniety, w takt śpiewu lub marszu, wygrywanego na menażkach, jak to czyniła drużyna z Brześcia, zwyciężyć można znużenie. Bez zwycięskiej walki czeka każdego los marudera.

Iluż takich doganialiśmy autem prasowem, iluż takich słabych w nogach i słabych duchem zdejmowaliśmy z wozów, na które przysiedli „tylko na chwilę, gdy nikt nie widzi".

Zaraz w Prądniku na czoło wysunęła się drużyna 27 pułku piech. z Częstochowy. Prowadzi ją kpt. Wójcik.

Oto dowódca godny najwyższej pochwały. Takiemu oficerowi można powierzyć oddział na marsz daleki i uciążliwy — nie pogubi ludzi, dojdzie do celu, wykonywując plan marszu drobiazgowo opracowany, opiekując się drużyną rozumnie, zarówno w marszu jak na noclegach i odpoczynkach.

Drużyna częstochowska Nr. 12 nie mogła nie pobić rekordu, nie mogła nie zwyciężyć swą niezwykłą karnością i umiejętnością rozdzielania trudu według rozporządzalnych sił.

W Słomnikach, w Miechowie, w Jędrzejowie — w Kielcach, wszędzie budziła entuzjazm jako drużyna przykładowa, bezkonkurencyjna.

W Miechowie komisja sędziowska ustala następujący układ sił. Prowadził drużynę kpt. Wójcik, która 44 klm. przeszła w 6 godzin 7 minut, potem 1 baon sanitarny — 6 g. 26'30", Łódź 6 g. 37'. Zeszłoroczni zwycięzcy — Orlęta Krakowskie — 6 g. 45'. Ogółem 21 drużyn pobiło zeszłoroczny rekord 7 godz. i 8 minut. Zdyskwalifikowano 12 drużyn.



ZWYCIĘZCY MARSZU KADRÓWKI

Drużyna 27 p. p. z Częstochowy, oraz Baran z Wieliczki byli zwycięzcami dorocznego marszu strzeleckiego Kraków — Kielce

O godz. 4 rano rozpoczęto drugi etap Miechów — Jędrzejów 40 klm. Na tym szlaku maruderów coraz więcej.

„Dwunastka" kpt. Wójcika mija punkt kontrolny o g. 10.01'30". Po 12 minutach zjawia się Żywiec. Około godz. 2 dopiero wkracza bohaterska drużyna strzelców z Częsthochowy, którzy na rękach niosą swego komendanta z nogą przebitą gwoździem.

Ogółem przeszło w komplecie 49 drużyn. Okazało się, że znów prowadzi „dwunastka" i znów rekord pobity — 5 g. 55', gdy w zeszłym roku — 6 g. 2 m.

I znów nazajutrz o 4-ej rano zrywają się drużyny do zawodów na najtrudniejszym etapie Jędrzejów — Kielce.

W Kielcach na mecie zajmuje trybunę generalicja, goście państw bałtyckich, przedstawiciele strzelca.

O godz. 8 min. 45, witany hymnem Jeszcze Polska nie zginęła nadjeżdża Marszałek Piłsudski.

Zwycięzców witają oklaski i entuzjastyczne okrzyki.

Pierwsza przybyła drużyna 27 p. p. z kpt. Wójcikiem, w czasie 16 godz. 28 minut 44 sek., druga, drużyna 1 baonu sanitarnego z Warszawy, w czasie 17.41.48.

Ze Związku Strzeleckiego pierwsza przybyła drużyna „Orlęta" z Krakowa, w czasie 17.5.18, druga przybyła drużyna „Żywiec" w czasie 17.59.30, trzecia drużyna „Łódź", w czasie 17.7.17.

W wyścigu indywidualnym, urządzonym na szlaku z Jędrzejowa do Kielc dla uczestników drużyn, pierwszy przybył Michał Baran z Wieliczki, w 3 g. 42 m. 8 s. — drugi Kmicic („Orlęta" — Kraków), 3 godz. 42 m. 43 s., trzeci Okoń (27 p. p.) w 3 g. 42 m. 58 s., czwarty Zatorski z Wierzbnika 3.47.45.

Z pośród drużyn zwycięskich pierwsza drużyna otrzymała dar Prezydenta (posąg łucznika i 13 srebrnych zegarków), druga — dar Polskiego Związku Piłki Nożnej (posąg „Piłkarza" i radioaparat), trzecia — marmurowy kielich tudzież radjo, ofiarowane przez premjera Bartla, oraz 13 srebrnych żetonów.

Zwycięzcy w wyścigu indywidualnym otrzymali: Baran — portfel, ofiarowany przez Towarzystwo Myśliwskie w Kielcach i karabin, Kmicic — nagrodę miasta Chęcin, marmurowy kałamarz, Okoń — karabin.

Nagroda jedna dla wszystkich—wielkie zwycięstwo nad trudem, dokonane karnością i sportową wytrzymałością.

ARNE BORG



znakomity pływak szwedzki, dystansuje ostatnio coraz bardziej swego amerykańskiego rywala — Weissmüllera

PAŁAC SPORTOWY W ŁODZI

Znany miłośnik kolarstwa i wypróbowany działacz sportowy, p. Artur Thiele, piastujący godność wiceprezesa Związku Polskich Tow. Kolarskich, powziął wspaniały plan, który przyniesie Manchesterowi polskiemu instytucję sportową, godną najpierwszej stolicy europejskiej.

P. Thiele zaprojektował wzniesienie wielkiego pałacu sportowego, którego sercem byłby duży tor kolarski, całkowicie kryty.

Teren pod budowę tej olbrzymiej budowli p. Thiele już otrzymał.

Plany techniczne są w robocie.



Dr. PELTZER

świetny biegacz niemiecki jest posiadaczem dwu rekordów światowych na 500 mtr. i 800 yardów.

STRZELEC SZWARCMAN

Szedł po zwycięstwo nad sobą, po honor zdobycia mety

Na szlaku Kraków — Kielce odbył się wielki pieszy wyścig. Rozmachem swym i potęgą wysiłku walczących o zwycięstwo przewyższył wszystkie dotychczasowe organizowane w Polsce imprezy sportowe.

Dzięki jednak warunkom technicznym nie mógł się rozegrać na oczach tłumów publiczności sportowej.

Taki jest los największych wysiłków sportowych, które nie mieszczą się w ciasnych ramach boisk.

Zaledwie nazwy oddziałów i nazwiska zwycięzców dotarły do wiadomości ogółu. I nad niemi nawet przeszło się już do porządku.

Tymczasem na 122 klm. szlaku Kraków — Kielce rozegrały się w duszy niejednego z 1000 blisko uczestników marszu prawdziwe, głębokie dramaty sportowe.

Tymczasem na tym szlaku niejeden zapoznany i nieznany sportowiec, któremu nawet tego miana odmawia się nieraz, dał dowód iście sportowego hartu i woli.

Przygotowanie sportowe strzelców pozostawiało wiele do życzenia, lecz ich **duch sportowy** stał na wysokości zadania.

Dowodów było bez liku.

Oto jeden.

Przez metę w Kielcach przeszło już zgórą 400 strzelców. Idą całe szeregi następnych. Im już nie przyświeca nadzieja indywidualnego wyróżnienia. Zaledwie kilkadziesiąt pierwszych miejsc przyniosłyby szczyty sławy. Pracują dla swoich zespołów.

Idzie strzelec taki sam, jak tysiące innych. Zatacza się tylko coś więcej od innych. Przez myśl tłumów przemknęła się brzydka myśl: czy nie pijany? Myśl grzeszna.

Strzelec zbliża się. Iść nie może. W kurczowo zaciśniętej dłoni buteleczka, a zmęczony organizm wchłania przez rozdęte nozdrza podniecające opary amoniaku. Trzeba przejść jeszcze tych kilkanaście metrów. Już blisko, ale jakże jeszcze daleko!

Sto dwadzieścia dwa kilometry przeszło się, a teraz o parę metrów od mety upaść, wycofać się? Za nic! I strzelec oznaczony Nr. 30/390 zataczając się, idzie dalej.

Mętne źrenice z trudem rozpoznają białą na bruku linję końcową swych męk. Jeszcze krok w prawo, potem drugi w lewo, potem rzut do przodu. Jeszcze jeden niuch amoniaku...

I strzelec Nr. 30/390 jak długi runął na twarde kamienie kieleckiego bruku... Ale **za metą!**

Doszedł.

Czy walczył o sławę dla siebie?

Nie, miał przed sobą czterystu kolegów.

Czy walczył o sławę zespołu?

Okazuje się, że nie. Drużyna jego została zdyskwalifikowana dzień przedtem.

Czemuż szedł wbrew znużeniu, czemuż płuca zmęczone sycił amoniakiem, czemuż tłukł swe obolałe kości na kieleckim bruku?

Strzelec Nr. 30/390 wyszedł z Krakowa, by dojść do Kielc. On, jak i blisko 1000 innych strzelców.

Nie czekała nań w Kielcach sława, nie czekała i na jego drużynę.

Lecz strzelec Nr. 30/390, a i wszyscy jego koledzy, słyszeli, że do celu muszą dojść za wszelką cenę.

Doszedł.

I dlatego właśnie strzelec Wł. Szwarcman ze Lwowa nietylko udokumentował swoją przynależność do wielkiego bractwa sportowego, ale zasłużył sobie, by go za przykład sportowej dzielności wskazywać.

J. Szyszko.

HOFF



fenomenalny skoczek o tyczce i dziesięciobojowiec zdecydował się powiększyć szeregi zawodowców.

WYCIECZKA KOLARSKA DOOKOŁA POLSKI

Dnia 5 lipca wyruszyła ze Lwowa wycieczka kolarska Ż. K. S. „Hasmonea", składająca się z pięciu kolarzy (Kiesel Edmund, Zlatkies Maksymiljan, Nachtgeist Juljusz, Flecker Aleksander, Rottenberg Ignacy). Pierwszy etap Lwów — Kraków przebyła wycieczka w przeciągu 2 dni, podejmowana gościnnie przez kluby sportowe „Bar Kochba" w Rzeszowie i Ż. K. S. „Samson" — Tarnów.

Po tygodniowym prawie pobycie w Krakowie, wyruszyła wycieczka w dn. 13 lipca w dalszą drogę do Katowic, skąd z powodu znacznych defektów, trzej z uczest. zmuszeni byli do Lwowa powrócić. Pozostali dwaj, a to. Kiesel Ed. i Zlatkies Maks. ruszyli w dalszą drogę, która prowadziła przez Częstochowę i Piotrków do Łodzi, skąd po trzydniowej gościnie u tamt. Hasmonei przybyli dnia 23 lipca do Warszawy, zatrzymując się tu przez 5 dni.

Droga powrotna, trwająca 3 dni, prowadziła przez Lublin i Rawę-Ruską do Lwowa, gdzie stanęli w dniu 31 lipca, o godz. 8-ej rano.

Ogółem przebyła wycieczka 1900 klm., będąc przedmiotem powszechnego zainteresowania.



WANDA DUBIEŃSKA

czołowa tennisistka polska święciła wielki sukces na konkursie międzynarodowym w Opawie

Po mistrzostwach pań

KTO BĘDZIE REPREZENTOWAŁ BARWY POLSKIE W GÖTHEBORGU

Dwadzieścia parę zawodniczek z dwu klubów na boisku, mizerne wyniki, mało zgłoszeń do poszczególnych punktów programu, nędzna organizacja — oto obraz mistrzostw kobiecych w roku zeszłym.

Od tego czasu jedno się nie zmieniło — organizacja. Wciąż ten sam chaos i „familijny" charakter w zakresie porządku zewnętrznego przy jednoczesnym wybujałym rozkwicie do prowadzonego do absurdu biurokratyzmu w zakresie organizacji wewnętrznej.

Za to na boisku — zmiana nie do poznania. Ośm klubów z czterech środowisk reprezentuje nasz sport kobiecy, niektóre konkurencje gromadzą po 18 zawodniczek na starcie, rekordy padają po rekordach.

Przechodząc do bilansu sportowego mistrzostw, należy stwierdzić, że dały one dowody wspaniałej poprawy wyników, ale nie odpowiedziały swemu zadaniu zawodów eliminacyjnych przed igrzyskami w Götheborgu.

Zawody nie rozcięły kwestji kto ma reprezentować barwy polskie na olimpjadzie kobiecej, uczyniły ze sprawy tej pole do popisu dla dyplomatów klubowych.

Jedna zawodniczka, jak była niewątpliwa, tak i jest nadal —to Konopacka.

Wynosi się ona o głowę ponad swe współzawodniczki zagraniczne, i o dwie głowy ponad krajowe. Mamy na myśli oczywiście rzut dyskiem. Wobec tego, że Milly Reuter nie startuje — nie widać ktoby mógł być dla niej groźny. M-lle Vellu już nie przekracza 30 metrów. Rekrodzistka austrjacka p. Perkans rzuciła ostatnio w Brnie 31 m. 53 cm., bijąc wszystkie Czeszki z Vidlakową i Olmerową na czele. Panna Halina sięga 35 metrów. Czy można nie być dobrej myśli?...

Druga bezkonkurencyjna w Polsce zawodniczka — to Czajkowska na 250 m. Za to inne wyniki, jak na stosunki międzynarodowe, słabe.

Przejdźmy do innych konkurencyj. Przedewszystkiem wysuwa się Woynarowska, bezsprzecznie najpracowitsza i najwszechstronniejsza z naszych lekkoatletek. Jak na złość dla niej, program Götheborski nie obejmuje wieloboju, i jak na złość przegrała bieg eliminacyjny na 100 yardów płaskich. Jednak jej zwycięstwa w mistrzostwie na 60 i 100 metrów mówią za siebie. Zresztą najlepszym jej punktem jest 100 yardów przez płotki. Dlaczego nie było biegu eliminacyjnego na tym dystansie? Niech odpowie P. Z. L. A. Chyba dlatego, że zwycięstwo Woynarowskiej było przesądzone.



LEKKOATLETKI „GRAŻYNY"

Czajkowska, Lubecka, Grabicka, Schabińska i Sadkowska reprezentują dzielnie sokoli sport kobiecy.

P. Z. L. A. zgadza się z nami (albo też my zgadzamy się z nim) co do tych 3 zawodniczek. Chodzi teraz o resztę.

Drużyna polska nie może się składać z mniejszej liczby, niż 6 — 8 osób. Nasz sport kobiecy stoi dość wysoko, by tyle pań wysłać. Fundusze na to winny się znaleźć.

Zdaniem naszem, przy udziale 8 zawodniczek reprezentacja Polski powinnaby się przedstawiać następująco:

1) Konopacka — rzuty i skok wwyż. 2) Woynarowska — 100 y. płaskie, 100 y. przez płotki, sztafeta (w rzucie oszczepem jest ona obecnie w słabej formie. 3) Czajkowska (250 cm. i sztafeta). 4) Grabicka (100 y. i sztafeta). 5) Złotnicka (100 y. i sztafeta). 6) Jabłczyńska (skok wdal z rozb. i płotki). 7) Taborowiczówna (skok wwyż). 8) Miłobędzka (rzuty i skok wdal z miejsca).

Gdyby warunki na to pozwoliły, dobrzeby było uzupełnić drużynę przez Kolską (rzuty) i Wieczorkiewiczównę (880 y.).

W tym składzie obsadzilibyśmy większość punktów. Nie moglibyśmy we wszystkich liczyć na sukcesy — ale bylibyśmy pewni, że nie będzie kompromitacji.

Nie możemy bowiem zgodzić się ze zdaniem, jakie zdarza się czasem słyszeć, że warto startować tylko w tych konkurencjach, w których stoi się na wyżynie najwyższej światowej „klasy". Gdyby tak rozumować—wysłalibyśmy tylko Konopacką, a inne kraje powinny też zgłaszać tylko swe światowe rekordzistki. Całe igrzyska odbyłyby się wówczas przy udziale kilkunastu osób...

Tadeusz Semadeni

Dlaczego w Budapeszcie, a nie w Warszawie

odbędą się kolarskie mistrzostwa świata w 1927 r.

Organizację mistrzostwa świata 1927 r. w kolarstwie torowem i szosowem powierzył zjazd międzynarodowego związku kolarskiego Węgrom.

Zaszczytny ten obowiązek przypadł narodowi, posiadającemu bardzo przeciętnych kolarzy torowych i szosowych, posiadającemu tor kolarski z prostemi ziemnemi, jedynie o wirażach betonowych, pozatem tor płaski, nienadający się nawet do względnie poważnych spotkań, nie mówiąc o mistrzostwie świata.

Jeśli mówić o zawodnikach węgierskich, to pamiętamy dobrze jesień 1923 r., kiedy startująca w Warszawie śmietanka kolarstwa węgierskiego: Bourghardt, Mazak i Velvart, bita była zdecydowanie przez zwykłą pierwszą klasę warszawską.

W przeciwieństwie do Węgrów, posiadamy w Warszawie doskonały tor (według zgodnej opinji wszystkich gości zagranicznych, jeden z najlepszych w Europie), posiadamy wypróbowany aparat organizacyjny i rzecz ważką w opinji międzynarodowej — bezwzględnie najlepszych kolarzy w południowej i północnej części wschodniej Europy.

Dlaczego więc międzynarodowy związek kolarski przy wyborze swym pominął związek polski?

Odpowiedź na to znaleźć możemy w Nr. 32 „Przeglądu Sportowego", w artykule pod tytułem „Ostatnia porażka w Medjolanie", z którego dowiadujemy się jak dalece nasza naczelna organizacja kolarska nie potrafi dostroić się do ogólnej pracy wszystkich związków państw europejskich.

S. J. M.

Mistrzowie pióra o boksie

WACŁAW GRUBIŃSKI

AFORYZM O PIĘŚCI

W arcyarystokratycznej Anglji i w arcydemokratycznej Ameryce niema symbolicznego uderzania w twarz — rękawiczką, kartą wizytową, wyrazem—jest tylko bardzo konkretne udzerzenie w mordę.

W Polsce istnieje i jedno uderzenie i drugie i trzecie: uderzenie m i k s t, spoliczkowanie symboliczno - realistyczne. Pochodzi to stąd, że jesteśmy krajem jeszcze niezdecydowanie sportowym.

Znam, zresztą, w Polsce wypadki najczystszego uderzenia w mordę. Pewien zacny człowiek o szerokich barach i o duszy prostej, doprowadzony przez kogoś do oburzenia, uderzył go w twarz, czem uspokojony, natychmiast wrócił do normalnego toku swoich spraw codziennych.

Nad wieczorem odwiedzili go dwaj przyjaciele spoliczkowanego i zażądali satysfakcji.

— Jakiej satysfakcji? — zdziwił się człowiek prosty.

— Jakto jakiej? Przecież pan obraził naszego mocodawcę!

— Nikogo nie obrażałem.

— Uderzył go pan w twarz!

— Uderzyłem.

— Więc go pan obraził.

— Nie.

— Nic nie rozumiemy.

— Uderzyłem go nie po to, żeby go obrazić, lecz po to, żeby go bolało.

To się nazywa dokonać klasycznego rozróżnienia, oddzielenia światła od ciemności, uporządkowania chaosu.

Od czasu wojny europejskiej boks zaczął się popularyzować na naszym do obrzydliwości skonwencjonalizowanym kontynencie. Wprawdzie jeszcze nie widać na ulicach Warszawy, żeby posłaniec, zdjąwszy bluzę i czapkę, krzyżował pięści z komiwojażerem, ale w zakładach gimnastycznych czyni to już pod kierunkiem mistrza wielu młodzieńców w wcześniejszym i późniejszym wieku.

Dawniejszemi laty conajwyżej uczniak podczas pauzy gruchnął naodlew kolegę, co od drugiej klasy włącznie było traktowane nie jako ćwiczenie siły i zręczności, ale jako sprawa honorowa, wymagająca rozlewu krwi. Dzisiaj wszystkie części ciała wciągnięto do sportu, niema części ciała nietykalnej, wszystkie są sobie demokratycznie równe, jednako godne sińca, zadrapania, starcia. Mnóstwo zatargów pseudohonorowej natury, awantur, wynikających z podniecenia upałem, złego wychowania, nadużycia alkoholu, przeniesiono do rubryki boksu za przykładem Anglji i Ameryki Północnej.

Wybuch temperamentu sam się likwiduje doraźnie i na miejscu. Gdy w starej Europie uderzenie w twarz było zaledwie punktem wyjścia do istotnego starcia (pałasze, szpady, pistolety), w Ameryce wywoływało nieodkładalny odwet pięścią w zęby, aż do nieprzytomności, lub do bezwładu jednego z walczących: pojedynek rękami, na gorąco, przypominający nasze zdrowe panbrackie pojedynki, które załatwiano na poczekaniu, przemówiwszy się ostrem słówkiem przy lampce kurdesza w czasach karabelowych.

Takie odręczne pojedynki a la f o u r c h e t t e, na serpentyny, czy na pięści, dowodzą młodości narodu, jego żywotności, zdrowia.

Pojedynek ze świadkami, z kodeksem honorowym w lewej ręce, z piórem protokólarnem w prawej, dowodzi już wielkiej kultury i nawet pewnego zblazowania, gdyż niemal zupełnie przestało w nim chodzić o pokonanie przeciwnika; chodzi w nim głównie o to, że się samemu staje pod lufą pistoletową. Ma to być dowód, iż się posiada honor. Dowód problematyczny, nielogiczny, lecz uświęcony przez towarzyski obyczaj.

Bo przecież być odważnym nie koniecznie jeszcze znaczy być honorowym. I odwrotnie: być bojaźliwym, powiedzmy „nerwowym", nie znaczy jeszcze być niehonorowym. W nowoczesnym pojedynku, regulującym tak zwane zatargi honorowe, a niczego w gruncie rzeczy nie rozstrzygającym w zakresie tych zatargów, sens stanięcia na mecie właściwie jest taki:

— Bardziej cenię swój honor, niż swoje życie, strzelaj pan! i obyś pan chybił!

W sportowym kostjumie wkraczający obecnie do Europy, boks przypomina ludziom pełnoletnim i dojrzałym, że ich organizm jest stworzony również do fizycznej walki, do zmagania się, do odbierania ciosów i do zadawania uderzeń; że siedzenie przy biurku nie jest jedyną czynnością naturalną człowieka cywilizowanego i że używanie w czasach najświetniejszej cywilizacji technicznej rewolweru, karabinu i działa nie przekreśla bynajmniej naturalnych potrzeb człowieczych mięśni.

Sporty przypominają emerytom, że cywilizacja nie polega na zaniedbywaniu muskułów, danych nam od Boga, jak idealizm najromantyczniejszej panienki nie może polegać na zaniedbywaniu potrzeb jej dziewiczego żołądka.

Ludzkość chce jeść i wszystkie muskuły człowiecze chcą być czynne. Bo to odmładza europejczyków. Pan radca ministerjalny uderzony pięścią między żebra przez swojego rówieśnika, pięćdziesięcioletniego bankiera, przypomni sobie nagle rozkoszną sujkę z czasów szkolnych i... jak huknie pana bankiera w dołek! A potem zjedzą śniadanie w najprzykładniejszej zgodzie i wesoło, jak podczas wielkiej pauzy rozdokazywane dzieci.

TRISTAN BERNARD

MECZ BOKSERSKI

Tristan Bernard jest jednym z najbardziej popularnych pisarzy francuskich.

Autor wielu świetnych komedyj jest też jednym z najdowcipniejszych ludzi w Paryżu, a nowele i felietony jego skrzą się najprzedniejszym dowcipem galijskim.

Tristan Bernard między innemi utworami napisał również dużą powieść p. t. „Nicolas Bergere", w której z nadzwyczajną znajomością opisuje środowisko bokserskie Paryża. Bohaterem powieści jest młody chłopiec, Nicolas Bergere, który zupełnie przypadkowo (dzięki jakiejś awanturze, w której dotkliwie pobił olbrzymiego Anglika) zostaje bokserem.

Zamieszczony tu urywek z powieści jest opisem meczu pomiędzy Nicolas Bergere a championem angielskim, Harrisonem.

Kilkanaście metrów, dzielących wyjście od ringu, ustawionego na środku areny, przebył Nicolas w zupełnej niepamięci. Olśniło go rażące światło wielkich lamp łukowych, zmieszany poszum tłumu i nadmierna życzliwość kilku obcych panów, którzy nie odstępowali go na krok w małym pokoiku za kulisami, gdzie powoli rozbierał się i chciał bodaj chwilę pozostać sam ze swemi myślami.

Znalazł się naraz, zdala od tłumów, jakgdyby w bardzo widnym i odgrodzonym pokoju. W rogu pokoju stał przeciwnik. Uścisnęli sobie ręce, jeszcze własne i przyjazne. Za chwilę w rękawicach będą dla siebie obce i wrogie.

Wtem, doleciały go słowa, jakiegoś pana, siedzącego tuż obok ringu i przyglądającego się przez monokl każdemu mięśniowi jego ciała.

— Nie jest nadzwyczajnie zbudowany, ale może być silny. Zapewniam pana, że spuchnie po pierwszej rundzie.

Nicolas słyszał je wyraźnie, wiedział, że są skierowane do niego. Nie patrząc wcale na mówiącego, przysiągł gdzieś na dnie duszy, że „porachuje się" z wyelegantowanym zgniłkiem. Gorące pragnienie zwycięstwa i wiara ponownie zajęły każdą szparę mózgu. Czuł nawet, jak poczerwieniał.

Nie zauważył, kiedy nałożono mu rękawice, pachnące świeżą skórą, kiedy opustoszał ring.

— — — — — — —

Harrison wiedział, że Nicolas jest właściwie początkującym bokserem, wiedział też, że rokują mu piękną przyszłość i że nie jest przeciwnikiem, którego można lekceważyć. Dlatego zapewne na początku pierwszej rundy wolał zachować spokój i czekał.

Pierwsze więc dwa, czy trzy dotknięcia były właściwie próbami, które nie mogły wyrządzić Nicolasowi żadnej krzywdy. Pod koniec pierwszego spotkania otrzymał on poważniejsze uderzenie w szczękę. Zdążył uskoczyć w tył, ratując się przed następnem uderzeniem. W każdym razie czuł to uderzenie.

Kiedy zadźwięczał gong, chwiejnym krokiem przebył kilka metrów, dzielących go od krzesła. Nie był zdyszany, chociaż oddychał szybko.

W chwili, kiedy podano mu płatek cytryny i poczuł jej przyjemny i orzeźwiający smak, usłyszał znowu głos tego pana z pierwszego rzędu:

— Czy nie mówiłem...

W jednej chwili wypłynęły w pamięci: przyjazd do Paryża... awantura... czyjeś głośne okrzyki... twarz trenera... a później... czyjś uśmiech najsłodszy i pocałunek... dziś jeszcze zrana... czuje go teraz na ustach.

Do serca ciepłą strugą spłynęła znowuż jakaś ożywcza fala energji.

— A więc dobrze... Zobaczymy...

Znów zadźwięczał gong. Stali naprzeciw siebie. Pochylony, z głową naprzód wysuniętą, opancerzony pięściami Nicolas stał naprzeciw Harrisona, usiłującego powtórzyć poprzedni manewr. Próbując dotknąć powtórnie głowy Nicolasa, Harrison na błysk sekundy odsłonił się. Wtedy to Nicolas, jakgdyby wyszedł z kryjówki, wysunął lewą rękę, szukając piersi przeciwnika. Pięść, dotykająca już niemal ciała zmieniła naraz kierunek. Harrison otrzymał uderzenie w samą twarz i uśmiechnął się po swojemu, szeroko i dziecięco.

— Nie uśmiechaj się, nie uśmiechaj się! — wyrosła gdzieś nagła niechęć do różowego Anglika...

Ironiczny śmiech doleciał uszu Nicolasa z nienawistnego miejsca w pierwszym rzędzie. Jak strzała, mignęła pięść Nicolasa. W tem uderzeniu było wszystko: i nienawiść do znawcy z pierwszego rzędu i zrodzona w jednej chwili niechęć do przeciwnika, wszystkie obietnice czyichś oczu dzisiejszego ranka, żądza sławy, pieniędzy, wygód, — jutrzejszego wywiadu w pismach...

Harrison zachwiał się... Jak z głebin morza rodzi się potężny zwał wodny, potoczył się zgóry, z boków, zewsząd okrzyk:

— Nicolas!... Nicolas!...

Powoli, jak ścięte drzewo, walił się Harrison na ziemię. Szeroko rozwarte oczy Nicolasa ze zdziwieniem patrzyły na to, co się stało... Mijały sekundy... czyjś głos nadmiernie wysoki odliczał je...

— Więc to już?... więc to wszystko?

Ciało Anglika leżało bez ruchu. Żałość bezgraniczna ogarnęła naraz Nicolasa, schylił się wraz z innymi nad różowem ciałem, uśmiechniętego przed chwilą Harrisona.

Tłum szalał. Arbiter podniósł prawą rękę Nicolasa w górę na znak odniesionego zwycięstwa.

Oczy szukały w tłumie, otaczającym ring, eleganta z pierwszego rzędu. Kiedy go odnalazły, oh, wtedy dopiero pierś wchłonęła pierwsze, upajające, rozkoszne poczucie zwycięstwa.

W. IUNOSZA

SIŁY i ZAMIARY

Analizując powody supremacji anglo-saskiej w biegach krótkodystansowych, pewien krytyk słusznie zauważył, iż atleci z za La Manche i z za Atlantyku zwyciężają dlatego, iż biegną „na śmierć i życie".

Istotnie, w finale mistrzostw amerykańskich nieraz się zdarza, iż przerywający taśmę pada nieprzytomny. Dał bowiem z siebie wszystko, co tylko mógł, zahypnotyzowany jedną myślą: być pierwszym!

Być pierwszym, dążyć do prześcignięcia innych, do prześcignięcia siebie — oto jedyny cel godny sportowca.

I jeśli podnosi się tak słusznie rolę wychowawczą bojów stadjonowych, to dlatego właśnie, że uczą wszędzie, na wszelkich polach c h c i e ć z w y c i ę s t w a kosztem największego chociażby wysiłku.

Chcieć mocno, twardo, nieprzełamanie, chcieć trwale i cierpliwie.

Mierz siły na zamiary—rzekł dumnie poeta. Aforyzm ten nie jest paradoksem. Im szczytniejszy cel — tem więcej znajdzie się dróg do osiągnięcia. Im śmielsze ambicje tem twardsza wola ich zaspokojenia. Im wyżej sięgają zamiary — tem szybciej rosną siły...

Sport polski snać po krzywej idzie drodze, skoro w przeciwnym, zdawałoby się, kierunku, uczniów swoich wychowuje.

Ambicje ich maleją, stają się karłowate; wola słabnie; pozbawione tej sprężyny ciała osłabnąć też muszą.

Celem sportowców naszych jest dziś zbyt często nie zwycięstwo, a przegrana. Przegrana, którą ochrzcili „honorową", jakgdyby porażka mogła przestać być porażką i — porażką tylko!

Polscy mistrzowie lekkoatletyczni

GALERJA ZWYCIĘZCÓW OSTATNICH ZAWODÓW W WARSZAWIE

WYWIADY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Znamy ich bardzo dobrze — przynajmniej z nazwiska.

Figurują mniej więcej stale we wszystkich kronikach wszystkich zawodów lekkoatletycznych. O ile nazwiska ich przyozdabia słowo „rekord", o tyle bardziej ich się ceni, choć poza nazwiskiem niewiele więcej się zna.

Dziś spytajmy się czem są poza boiskiem, „w cywilu", po zdjęciu barwnej koszulki klubowej, — jak długo trenują do jakich wyników dojdą i co jest ideałem ich możliwości sportowych.

Każdy przyzna się, a mówić będzie szczerze, bezpośrednio po wygranym biegu, rzucie czy skoku, kogo się bał najbardziej i o czem marzy...

Oto „dwa słowa" o każdym—uzyskane od każdego.

Baran Józef (Pogoń, Lwów), porucznik W. P., rekordzista polski w rzucie dyskiem i kulą, liczy lat 26. Sport uprawia siedem lat. Za cel stawia sobie osiągnięcie w roku przyszłym, w rzucie kulą 13 mtr. 30 cm., w rzucie dyskiem 44 mtr., w rzucie młotem ponad 38 mtr. Na pytanie kogo się bał ze swych konkurentów — nie odpowiada. Słusznie! Wiara w siebie jest połową zwycięstwa.

Cejzik Antoni (Polonja, Warszawa), urzędnik, obecnie bezrobotny (!), rekordzista polski w rzucie młotem; trójskoku i dziesięcioboju, liczy lat 26. Sport uprawia 12 lat. Za cel stawia sobie ustanowienie nowego rekordu polskiego w biegu 110 mtr. z płotkami — koniecznie poniżej 16 sek. W trójskoku wynik wyżej 14 mtr., w dziesięcioboju w roku bieżącym 7300 pkt., w przyszłości 7500 pkt.

Na mistrzostwach Polski czuł się źle usposobiony, narzekał na przekładanie walki punktowej dla klubu, nad wynik indywidualny. Osobiście stawałby tylko do trzech punktów. W skoku wdal liczył na zwycięstwo Sikorskiego.

Dobrowolski Władysław (A. Z. S., Warszawa), kapitan W. P., mistrz Polski w biegach na 100 i 200 mtr., liczy lat 31 (brawo, panie kapitanie!). Sport uprawia od 27 roku życia, wcześniej nie miał możności. Za cel sportowy stawia sobie, przebiegnięcie 100 mtr. poniżej 11 sek., co mógłby zrobić na mistrzostwach, gdyby przy finale nie czuł w mięśniach biegu na 200 mtr. W skoku wdal chce być pierwszym w Polsce, który przekroczy 7 mtr. (jeszcze raz brawo!). W roku bieżącym ma zamiar zdobyć mistrzostwo i ustanowić rekord w pięcioboju, a w dziesięcioboju wyciągnąć do 6200 pkt. Oszczepem chce rzucić do 60 mtr. Z przeciwników boi się... każdego bez wyjątku. Nigdy na starcie nie lekceważy nikogo.

Foryś Czesław (Warszawianka), posiadacz najlepszego rekordu polskiego, na 1000 metrów, mistrz Polski w biegu na 1500 m., student prawa, liczy lat 21. Uprawia sport trzy lata. Za cel stawia sobie osiągnięcie w biegu na 800 mtr. czasu 1 min. 54 sek. (!), a na 1500 mtr. — 3 min. 59 sek. i to w 1927 roku! W biegu na 1500 mtr. liczył się z możliwością zwycięstwa Józefa Jaworskiego.

Dr. Gruner Juljan (A. Z. S., Warszawa), rekordzista w rzucie oszczepem i w skoku (rekordu Fryszczyna jeszcze oficjalnie nie uznano). lekarz, lat 27. Zajmuje się sportem 6 lat. W rzucie oszczepem ma nadzieję osiągnąć 60 m., o ile warunki pozwolą na odpowiedni trening, chociaż uważa, że jego okres postępu już się bezpowrotnie skończył i wynik paryski 57.56 m. był punktem szczytnym. Za kandydata na zwycięzcę w rzucie oszczepem uważał kolegę, klubowego, Sławosza Szydłowskiego.

Kostrzewski Stefan (A. Z. S., Warszawa), student Politechniki, wydziału architektonicznego, rekordzista Polski w biegu 400 mtr. płaskim, 400 mtr. z płotkami i 2000 mtr. płaskim, lat 23. Sport uprawia 3 lata. Za cel życiowy stawia sobie osiągnięcie rekordu światowego w biegu 400 mtr. z płotkami, obniżenie wyniku w biegu na 400 mtr. poniżej 50 sek. w roku przyszłym i ustanowienie rekordów polskich na 110 mtr. z płotkami, a czasu 1 min. 55 sek. na 800 mtr. w roku przyszłym. Pytania, kogo Kostrzewski „typował" na zwycięzcę w konkurencjach, do których startował, wogóle nie zadawano...

Rothert Stanisław (Polonja, Warszawa), mistrz Polski w biegu 400 mtr., student Politechniki, lat 25. Uprawia sport 6 lat. Za cel stawia sobie, przy racjonalnym treningu i odpowiedniem życiu, ustanowienie rekordu polskiego na 200 mtr. 22 sek. i przebiegnięcie 400 mtr. poniżej 50 sek. Za kandydata na zwycięzcę na 400 mtr. uważał Kostrzewskiego i Weissa.

Rzepka Antoni (A. Z. S., Warszawa, dotychczas Lwów), mistrz Polski w skoku o tyczce, student medycyny, lat 27. Sportem zajmuje się piąty rok. Chce skoczyć o tyczce w przyszłym roku 3 mtr. 80 cm., a jeszcze w roku bieżącym osiągnąć 3 mtr. 70 cm. Swojego zwycięstwa był pewny!

Sawaryn Roman (Pogoń, Lwów), rekordzista Polski na 500 mtr., zwycięzca w mistrzostwie na 10000 mtr., urzędnik prywatny, liczy 21 lat. Sportem zajmuje się 2 lata. Na bieżnię „wypłynął" w 1925 roku. Swoim rekordem cieszy się bardzo, ale przy lepszych warunkach „ściągnąłby" czas na 5000 poniżej 16 min., bo to tak wypada. W tym roku ma nadzieję uzyskać jeszcze 15 min. 50 sek. Co będzie dalej? Wszystko jest możliwe, bo sfera możliwości przesuwa się z roku na rok. W biegu na 10000 mtr. chce być... tylko pierwszy. Czasy zależą od... przeciwników.

Sikorski Stefan (Polonja, Warszawa), rekordzista i mistrz w trójskoku, rekordzista i pierwszy w mistrzostwie w skoku wdal, uczeń gimnazjalny, benjaminek polskiej lekkoatletyki — liczy lat 18. Sport uprawia dopiero drugi rok. Chce osiągnąć w skoku wdal 7 mtr. „z drobnemi", w trójskoku powyżej 94 mtr., w biegu na 100 mtr., „kiedyś" (bo ma dosyć jeszcze czasu!) około 11 sek. Wygranej w skoku wdal był pewny, myślał, iż drugie miejsce zajmie Cejzik.

Trojanowski Wojciech (A. Z. S., Warszawa), pierwszy w mistrzostwie w skoku wwyż, drugi w biegu 110 mtr. z płotkami, student Politechniki, wydziału chemicznego, liczy 21 lat. Sportem zajmuje się półtora roku. Chce osiągnąć w skoku wwyż 180 cm., w biegu na 110 mtr. z płotkami poniżej 16 sek., na 200 mtr. z płotkami 27 sek., w trójskoku 13 mtr. 20 cm. Na zwycięzców w skoku wwyż (który sam wygrał) typował Fryszczyna, dr. Grunera i Pawskiego. Siebie nie.

MOESKOPS i LINART

PETER MOESKOPS

Kolarski mistrz świata szybkości urodził się w Loosduinen, blisko Hagi, 13 listopada 1893. Liczy więc sobie obecnie 32 lata.

Syn gospodarza wiejskiego, używał początkowo roweru jedynie, by jeździć na targ sprzedawać kurczęta. O zmianie poglądu zadecydował przypadek: młody Peter jechał pewnego dnia w towarzystwie nieco starszego kolegi, członka klubu kolarskiego.

W chwili, gdy ich mijało auto, kolega ów uczepił się samochodu, myśląc, iż spłatał figla Moeskopsowi, który daremnie będzie usiłował go na swym „gruchocie" dopędzić.

Niemałe było też jego zdziwienie, gdy zdystansowany młodzieniec pochylił się nad kierownicą, nacisnął żwawiej na pedały i... o dwieście metrów dalej spokojnie wyprzedzał pędzący samochód.

Zbędne jest dodawać, iż w tydzień potem Moeskops był członkiem klubu, a niebawem wygrywał pierwsze swe wyścigi.

Na serjo jednak zajmować się kolarstwem holenderski fenomen zaczął po wojnie, w końcu 1918 r.

Wyjątkowa siła fizyczna, pozwala temu krępemu, niemniej jednak ważącemu około sto kilo atlecie używać kolosalnej przekładni 24 x 6.

Nic więc dziwnego, że niedługo czekał na wielkie triumfy. Już w roku 1921 był zawodowym mistrzem świata.

Tytułu tego obronił zwycięsko w 1922, 23,24, stając się jedynym w dziejach kolarzem, który na przestrzeni czterech lat bez przerwy górował nad wszystkimi rywalami.

WIKTOR LINART

Od szeregu już lat jeźdźcy za motorami oczekują wycofania się Linarta; niecierpliwość ich rośnie, gdyż „Siuks" — jak za profil nieco indjański ochrzciła publiczność siedmiokrotnego mistrza Belgji, — stając się coraz starszym, nie staje się bynajmniej gorszym.

Będąc wodzem sportowości, daje maksimum wysiłku nawet gdy przeciwnicy nie następują mu na pięty; w tegorocznem mistrzostwie Belgji, naprzykład, gdy z powodu deszczu 8 zawodników, na jedenastu, się wycofało, a jeden ciężko upadł, „Siuks", mimo, iż wyprzedzał pozostałego rywala o kilka okrążeń, mimo niebezpiecznie śliskiego toru nie zwolnił tempa i w rezultacie pobił rekord na 100 kilometrów.

Mistrzostwo świata Linart zdobył obecnie po raz trzeci, gdyż posiadał je w 1921 i 1924. Zeskakując z maszyny, w Turynie, zapowiedział, iż z końcem roku zakończy swą karjerę.

Aczkolwiek mistrz belgijski myśli o emeryturze: za rok, tak samo jak obecnie, stając do wyścigu, byłby napewno głównym faworytem, a prawdopodobnie i zwycięzcą.

Herkulyens mistrz Holandji na motorach, znany już publiczności stołecznej, startować będzie na torze warszawskim 29 sierpnia. Piękna konkurencja dla Choińskiego.

BORG i DAYEN

ARNE BORG U SZCZYTU FORMY. DWA REKORDY ŚWIATOWE NA MILE I PÓŁ MILI

Arne Borg, mistrz stojący ponad specjalizacjami, oddaje się w poszczególnych okresach na zmianę, to czystym sprintom, to dystansom średnim, to wreszcie metom długim. Za każdym razem padają rekordy światowe, lub w najgorszym razie, jak na setkę, rekordy Europy.

Ostatnio przyszła kolej na długie dystanse.

Sensacyjny mecz Arne Borg—Weissmüller rozegrany w Chicago na dystansie pół mili (880 y. czyli 804.6 m.) przyniósł oczywiście pewne zwycięstwo Szwedowi, który w czasie 10:38.4 pobił o 30.7 sekundy rekord światowy mistrza olimpijskiego Charltona.

Sprinter Weissmüller, który nigdy na tak długie dystanse w zawodach nie pływał, trzymał się nadspodziewanie dobrze, przegrywając tylko o 25 y., a więc w czasie również lepszym od rekordu. Trzecie miejsce zajął Glancy, uczestnik zwycięskiej sztafety U. S. A. na ostatniej Olimpjadzie, czwarte metys Spence, nowa gwiazda pływania amerykańskiego.

W tydzień później Arne Borg płynąc na 1 milę, rozprawił się definitywnie z niepobitym oficjalnie rekordem Kanadyjczyka Hodgsona. Czas Borga 21:46.4, jest lepszy od przestarzałego rekordu o całą 1 min. 51 sek.! Ba, jest on nawet znacznie lepszy od rekordu Hodgsona na 1500 metrów.

OCTAVE DAYEN

Nazwisko Dayen mało mówi największym nawet znawcom spraw kolarskich. I nic dziwnego. Dwudziestoletni ten młodzieniec po raz pierwszy ukazał się na szosie dwa lata temu zaledwie, biorąc udział w skromnych zawodach szkolnych.

Nie wygrał ich nawet; lecz pęknięciu gumy, które pozbawiło go wtedy zwycięstwa, zawdzięcza, iż dziś jest amatorskim mistrzem świata. Za wyścigiem śledził bowiem sławny trener Ruinart — ten sam, który wyhodował Grassina, Soucharda, Micharda, Blanchonneta, Leducqua, Wambsta i innych, znanych dziś na obu półkulach.

Dayen zdobył mistrzostwo szkolne, wygrał szereg wyścigów, w innych zajmując drugie miejsce, za bezkonkurencyjnym Blanchonnetem.

Gdy ostatni porzucił szeregi amatorów, Dayenowi przypadł w udziale honor, obciążony odpowiedzialnością — bronienia barw francuskich w mistrzostwie świata. Z zadania wywiązał się znakomicie, bijąc starszych i doświadczeńszych rywali, przedstawicieli czternastu narodów.

Wieści sportowe z całego świata

WYCHOWANIE FIZYCZNE

w ROSJI SOWIECKIEJ

O „raju“ sowieckim mówiono i pisano dosyć. Każdy zdążył już wyrobić sobie opinję... zgodną z jego poglądami. Nie mam więc zamiaru wywyższać czy krytykować ustroju sowieckiego.

Chcę tylko podzielić się z Czytelnikami pewnemi wiadomościami o sporcie w Rosji dzisiejszej.

I tu znowu zastrzegam się, że nie myślę ani stawiać jako przykład, ani tembardziej wiązać z polityką to, co w republice czerwonej robią dla wychowania fizycznego obywateli.

Pozwolę sobie tylko wypowiedzieć zdanie skromne, iż nie stracilibyśmy nic, gdyby to, co opiszę, miało miejsce u nas.

Jeden tylko fakt oderwany:

Od 6 — 13 IX 1925 odbyły się w Moskwie zawody sportowe, w których zmierzyły się drużyny reprezentacyjne różnych syndykatów, w liczbie trzydziestu.

Każda z nich składała się z 13 mężczyzn i 7 niewiast, z których w klasyfikacji uwzględniono 11 i 5.

Program zawierał zawody lekkoatletyczne, oraz sztafetę „trzech sportów“.

W lekkiej atletyce panie stawać musiały do 6 punktów: biegi 60 i 800 m., skoki wwyż i wdal, rzut dyskiem 1 klg. i piłką 5 klg., mężczyźni zaś do biegów 100 i 1000 m., rzutu dyskiem normalnym, piłką takąż jak niewiasty i obu skoków.

Sztafeta polegała dla płci słabej, na biegach 1500, 1000 i 500 m., pływaniu na 50 m. i wiosłowaniu na 250, dla płci silnej na biegach 1000, 2000, 3000 m., pływaniu na 100 m. i wiosłowaniu na 500.

Przeprowadzane po każdem ćwiczeniu badanie lekarskie wpływało na ilość uzyskiwanych punktów.

Już nie mówiąc o doskonałości formułki, tak wszechstronnego wymagającej przygotowania, sam fakt, że znalazło się 30 „trzynastek“ i 30 „siódemek“, zdolnych do wzięcia udziału w tej konkurencji — jest dowodem, iż troska o rozwój fizyczny i o masowe racjonalne uprawianie sportu nie stoi w Rosji na ostatniem miejscu... i że ta Rosja pod tym względem nie jest, w kondukcie narodów, wozem o czerwonej latarni!

Iks

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE

w NIEMCZECH

Jak wielkiej pracy dokonali Niemcy w latach ostatnich w dziedzinie lekkiej atletyki dowodzą wymownie wyniki ostatnich mistrzostw związkowych, rozegranych dn. 7 i 8 b. m. w Lipsku.

Poza szeregiem rezultatów, które stawiają Niemców w rzędzie „mocarstw“ tej dziedziny sportu, nieznany bardziej dotąd zawodnik Körnig z Wrocławia uzyskał w biegu 100 mtr. fenomenalny czas 10.3 sek., a więc lepszy od rekordu światowego Paddocka (10.4 sek.), a dwaj następni rekord ten wyrównali.

Wyniki techniczne podajemy niżej:

Biegi

100 mtr. — 1) Körnig (Wrocław) 10.3 sek.! 2) Dreibholz i 3) Wege po 10.4 sek.

200 mtr. — 1) Körnig 21.5 sek., 2) Wege (Lipsk) o 3/4 mtr. w tyle.

400 mtr. — 1) Dr. Peltzer (Szczecin) 49 sek., 2) Faist o 2 m. w tyle.

800 mtr. — 1) Böcher (Berlin) 2 m. 0.5 sek., 2) Engelhardt (Darmstadt) o dłoń. Czas ten jest jednym z niewielu gorszych od naszych rekordowych.

1500 mtr. — 1) Dr. Peltzer 4 m. 9.2 sek., 2) Krause (Wrocław) 4 m. 10.5 sek. Czas zwycięzcy stosunkowo słaby, gdyż Peltzer zadowolił się tylko pierwszem miejscem, nie dążąc wcale do obniżenia wyniku.

5000 mtr. — 1) Dieckmann (Hannower) 15 m. 13.2 sek., 2) Frandsen o 150 mtr. w tyle.

10000 mtr. — 1) Rätze (Berlin) 32 m. 20.8 sek., 2) Petri 32 m. 27.2 sek. I ten czas jest stosunkowo słaby, aczkolwiek znacznie lepszy od naszego rekordowego.

Biegi rozstawne i z płotkami

4 x 100 mtr. — 1) Karlsruhe, Phönix 42.1 sek., 2) Berlin 42.2 sek., 3) Crefeld 42.3 sek.

Wyniki bardzo dobre i znacznie przewyższające nasze rekordy z trudem uzyskiwane.

3 x 1000 mtr. — 1) Szczecin, Preussen 7 m. 45.4 sek., 2) Monachjum o 1 mtr. w tyle. Bieg ten wygrał właściwie Peltzer, biegnący jako ostatni. Otrzymawszy pałeczkę o kilkadziesiąt metrów w tyle, utraconą przestrzeń łatwo odrobił, zadowalniając się znów pewnem zwycięstwem.

110 mtr. płotki — 1) Trossbach (Berlin) 15.3 sek., 2) Morgenroth o 8 mtr. w tyle.

400 mtr. płotki — 1) Peltzer 54.9 s.!, 2) Trossbach 56.7 sek.

Rzuty

Dysk — 1) Hoffmeister (Hannower) 44 mtr. 23 cm., 2) Hänchen (Berlin) 41 mtr. 64 cm. Wynik zwycięzcy świetny. Trzeci w konkurencji osiągnął również ponad 40 mtr.

Oszczep — 1) Zimmermann (Wrocław) 57 mtr. 96 cm., 2) Molles 57 mtr. 82 cm., 3) Lüdecke 57 mtr. 60 cm.

Kula — 1) Schröder (Dortmund) 13 mtr. 66 cm., 2) Brechenmacher 13 mtr. 41 cm., 3) również ponad 13 mtr. Rezultaty te są doskonałe wobec osiąganych przez naszych rekordzistów z trudem ponad 12 mtr.

Skoki

Wdal — 1) Dobermann (Kolonja) 7 mtr. 36 cm., 2) 7 mtr. 10 cm., 3) 7 mtr. 2 cm. Jak wygląda przy tem nasz rekord 6 mtr. 76 cm., wyrównany dotąd tylko dwukrotnie?

Wwyż — 1) Huhn (Jena) i 2) Beltz (Berlin) po 180 cm. Nasz Fryszczyn miałby tu może również coś do powiedzenia. Ogółem 5 Niemców przeskoczyło 175 cm.

O tyczce — 1) Möbius (Saalfeld) 3 mtr. 60 cm., dwaj następni po 3 mtr. 40 cm. Wyniki niezłe, odpowiadające mniej więcej naszym.

W klasyfikacji ogólnej okazała się wyższość Berlina nad innemi okręgami.

PROFESJONALIZM PIŁKARSKI

na WĘGRZECH

Wprowadzenie zawodowstwa w piłce nożnej na Węgrzech pociągnęło za sobą zmianę norm organizacyjnych. Praca prowadzona była w sposób bardzo energiczny, tak, że dziś można ogłosić pewne dane o stanie rzeczy.

Do zawodostwa, a raczej do grania w ligach zawodowych zgłosiło się 30 drużyn; 29 klubów miało wprowadzić jawny profesjonalizm, zaś drużyna uniwersytetu, pozostając czysto amatorskim zespołem miała otrzymać na wzór akademików szkockich, Queens Park Glasgow, prawo rozgrywania zawodów o mistrzostwo razem z zawodowcami. Jednakże M. L. Sz. nie zgodził się na powyższą kombinację.

Dr. Fodor, przewodniczący grupy zawodowców w związku P. N. opracował szczegółowo statut i podzielił kluby w sposób następujący: 8 klubów, a mianowicie M. T. K., F. T. C., U. T. E., Vasas, K. A. C., Nemzseti S. C., III Ker. T. V. E. i Klub 33-ch tworzą I ligę, — 12 klubów, a więc byłe budapeszteńskie pierwszoklasowe E. T. C., Törekves, Vivo A. C., Zugloi A. C., U. T. S. E. i B. A. C., pierwszoklasowe z prowincji Szegedi A. C., Szombathely A. C. i Debreczi Vasutas i 3 budapeszteńskie drugoklasowe, Fövarosi T. K., Husos i Ekszeresz do II ligi. Pozostałe 9 klubów tworzyć będzie III ligę. Ponieważ jednak kluby drugiej ligi nie zgadzają się na ten podział i na podstawie swej dotychczasowej klasyfikacji chcą pozostać w I lidze, zmuszono związek do uznania tego systemu jako tymczasowego.

Prawie wszystkie kluby z chwilą wprowadzenia zawodostwa zmieniają nazwy, gdyż będą prowadzone jako samodzielne przedsiębiorstwa, a więc Hungaria (dotychczas M. T. K.), Ujpest (U. T. E.), Fradi (F. T. C.), Nemzset (Nemzseti S. C.), Kispest (Kispesti A. C.), Ujlak (3 Ker. T. V. E.), 33-er (Klub 33-ech), Viktoria (E. T. C.), Köbanya (Törekves).

Co się tyczy graczy, to angażować się mogą oni do dnia 15 sierpnia każdego roku. Za przejście z jednego klubu do innego należy zapłacić odstępne. Jeżeli klub tworzy sekcję zawodową, to gracz może bez odstępnego przejść do innego towarzystwa.

Minimalna gaża tygodniowa gracza wynosi około 9 dolarów, maksymalna zaś około 11 dolarów. Kluby mogą wypłacać procenty z zawodów, jednakże powinno istnieć jakieś minimum i maksimum. Najwyższa stawka za zwycięstwo nie może przekraczać 7 dolarów.

Po pięciu latach grania w jednem klubie, graczowi należy się mecz benefisowy, dochód nie może przekraczać jednak 1750 dolarów. W jednej drużynie może grać najwyżej trzech cudzoziemców. Gaże graczy żonatych mogą być podwyższone o 50%. Djety za podróż nie powinny przekraczać dziennie sumy jednego dolara.

Wielu świetnych graczy nie chce przejść do obozu zawodowców, a więc: bracia Vogl, bracia Müller, Nadler, Pataky i t. d. Pewno lepiej być w Budapeszcie amatorem, niż zawodowcem.

Z nabytków „nowych“ należy wymienić: Schlossera do Klubu 33-ch. Konrada do M. T. K., jeżeli nie zaangażuje go Hakoah, Pesovnika i Stoffiana z Uniwersytetu do F. T. C. i Jeszmasa do U. T. E.

KARJERA ASÓW

CARPENTIER W TEATRZE

Sława pięściarska Carpentiera dostarczyła mu już kilku wielce intratnych engagement kinematograficznych; dziś dochodzi nas wieść o debiutach jego na deskach teatralnych.

Eks-mistrz świata podpisał kontrakt, mocą którego ukazywać się będzie na scenach music hall'ów w San Francisko, Los Angelos i San Diego.

Nie wiadomo jeszcze, czy wielki książę pięści produkuje się jako śpiewak, tancerz czy też tragik. Amerykanom jest to prawdopodobnie obojętne. Wystarcza im, że ujrzą „Wielkiego Georgesa, i szczelnie zapełniają widownię.

Rigoulot najsilniejszy człowiek świata, przerzuca się na boks. Wątpić jednak należy, czy w sporcie, wymagającym przedewszystkiem szybkości i zwinności, herkules francuski osiągnie dobre wyniki. Próbowali tego bezskutecznie ciężkoatleci tej miary, co Deriar i Roth.

Hoff rekordzista świata w skoku o tyczce, przebywający obecnie w Ameryce, uległ „sile“ dolara; podpisał mianowicie kontrakt, obowiązujący go do produkowania się w skoku na deskach sceny music hall'u.

Oscar Rutt, doskonały sprinter niemiecki, zadebiutował, jako zawodowiec w Berlinie, na torze Rutt — Arena — własności swego ojca, ongi mistrza świata w biegach sprinterowskich.

SUKCES DUBIEŃSKIEJ

VIII międzynarodowy turniej tennisowy w Opawie, zgromadził jak corocznie najlepszych tennisistów, z Koželuchem, Gottliebem, Rohrerem i Marschalekiem na czele.

Polskę reprezentował krakowski A. Z. S. w osobach p. Dubieńskiej, pp. Zachara, Potuczka, Konopki i Holzera z Jutrzenki. Zawodnicy polscy grali naogół b. dobrze, p. Zachar we wszystkich konkurencjach dochodził do czwartego miejsca i tu ulegał Gottliebowi, który grał w tym turnieju nadzwyczajnie, bijąc niespodzianie Koželucha.

P. Holzer, w grze z Marschalekiem, wykazał swoją wysoką klasę, również p. Konopka odniósł kilka ładnych zwycięstw.

Najlepiej i najskuteczniej walczyła p. Dubieńska. Po łatwem pokonaniu całego szeregu słabszych przeciwniczek, nastąpiło spotkanie z najgroźniejszą konkurentką p. Lobkowitz z Pragi, którą p. Dubieńska po pięknej grze bije 7:5, 1:6, 6:2, dochodząc w ten sposób do finału o zaszczytny tytuł mistrzyni Śląska.

Niestety ulewny deszcz zmusił gospodarzy do przerwania tej udatnej imprezy, której dokończenie nastąpi we wrześniu.

P. Dubieńska wyjechała do Hamburga, skąd otrzymała zaszczytne zaproszenie reprezentowania Polski na wielkim międzynarodowym turnieju.

Wielki sezon wioślarski zagranicą

Wielki sezon wioślarski zbliża się ku końcowi. Polskie osady mistrzowskie czekają regaty F. I. S. A.

Podobnie jest i zagranicą.

Np. Niemcy mają także tylko mistrzostwa przed sobą, podczas gdy wielkie regaty w Hamburgu, Frankfurcie i Berlinie należą już do przeszłości.

W Anglji Royal Regatta w Henley już się odbyły podobnie jak odbyły się mistrzostwa w Stanach Zjednoczonych, Szwajcarji i t. d.

Regaty w Henley w roku bieżącym nie były zbyt ciekawe. Bieg jedynek „Diamonds Sculls“ wygrał mistrz olimpijski Jack Beresford, przy braku silniejszej konkurencji. To co zgłosiło się do tego biegu nie dorosło mu do pięt albo, jak stary Powell, było już poza tą klasą, którą reprezentuje Beresford. Niespodzianką była klęska mistrza olimpijskiego na czwórkach bez sternika Third Tinity Boat Club w biegu z Christ Church.

Z większą uwagą trzeba obserwować regaty w Ameryce, gdyż tam podobnie, jak i w Niemczech, myśli się dużo o Amsterdamie. 22-gie regaty American Rowing Association były przeprowadzone już z myślą o 1928 roku.

W ósemkach najszybszą okazała się osada Pennsylvania University, która pobiła w mistrzostwie Pennsylvania Athletic Club, ogólnego faworyta i Syracuse University. Osada ta prawdopodobnie utrzyma się do igrzysk IX Olimpjady. Tworzą ją wioślarze bardzo wysocy i bardzo ciężcy za wyjątkiem szlakowego i „noska“.

Jedynki wygrał zdobywca „Diamonds Sculls“ z roku 1922, Walter M. Hoover, bijąc mistrza olimpijskiego na dwójce podw. P. Costella.

W Szwajcarji mistrzem na skiffie został po raz trzeci z rzędu Josef Schneider z See Club w Lucernie. Czwórki wygrał See Club Biene, ósemki Rudersektion des Fussballclub z Zurychu. Osady te wezmą udział w regatach F. I. S. A.

O poziomie wioślarstwa akademickiego w Ameryce daje nam pojęcie ilość regat uniwersyteckich. Wszystkie one stoją na poziomie pierwszej (amerykańskiej) klasy. Przeważnie obejmują biegi na ósemkach.

Oto garść szczegółów. Regaty uniwersyteckie: Yale, Pennsylvania i Columbia, przyniosły zwycięstwo w seniorach Uniwersytetowi Yale, bieg drugi ósemek wygrała Pennsylvania, przed Columbią, bieg nowicjuszy Columbia.

Regaty te przerwały tradycję, gdyż zarówno Pennsylvania jak i Columbia wygrały po raz pierwszy, aczkolwiek w biegach o mniejszem znaczeniu, przeciw niepobitemu dotąd Yale. Bieg uniwersytecki osad Harvard i Cornell przyniósł zwycięstwo osadzie Harvard.

Na rzece Charles River odbywające się regaty wykazały wyższość szkoły kadeckiej Navy nad osadami Harvard'u i Cornellu.

Wszystko to mówi o kolosalnym ruchu sportowym uniwersyteckim w Ameryce. Do każdego z tych biegów staje corocznie po 6 — 8 osad, z których każda doborem ludzi, treningiem i w formie, przedstawia się imponująco.

W osadzie Washington wiosłuje 6 wioślarzy wysokich 195 cm., przeciętna waga wynosi 80 kg. Świadczy to o dokładnej selekcji zawodników, z których dopuszcza się jedynie najbardziej odpowiadających warunkami fizycznemi.

Tak. Ale Amerykę stać na postawienie sportu na takim poziomie. U nas metody pracy, aczkolwiek wzorowane poniekąd na niedoścignionych Amerykanach, muszą być dostosowane do tego co mamy, zarówno pod względem materjału ludzkiego jak i środków pieniężnych.

PIŁKA NOŻNA

Prasa niemiecka, podając wynik naszego meczu międzypaństwowego z Finlandją, opatruje go komentarzem: „Polacy zwyciężyli—jak było do przewidzenia — w miażdżącym stosunku“. A więc dla Niemców zwycięstwo nasze było pewne!

W Nowym Jorku odbył się mecz pomiędzy repr. footballową stanu New York a drużyną Brooklyn Wanderers, w której wystąpili po raz pierwszy gracze wiedeńskiego Hakoahu: Schönfeld, Eeifeld i Eisenhoffer, oraz Kalman Konrad, zaangażowani niedawno do Ameryki. Brooklyn Wand zwyciężył 10:1.

W Rydze spotkały się na tournee dwie najlepsze żydowskie drużyny Europy: Hakoah (Wiedeń) i Vivo (Budapeszt). Wiedeńczycy zwyciężyli z trudem 3:2, prowadząc do przerwy 3:0. Vivo pokonał tam R. F. K. w stosunku 6:1.

Środkowo-europejski puhar piłkarski. Wiedeńczyk Meisl rzucił projekt zorganizowania dorocznych zawodów piłkarskich o t. zw. puhar Europy środkowej, w których brałoby udział po dwu finalistów puharowych następujących państw: Węgier, Austrji i Czechosłowacji.

Dwa kolejne mecze o mistrzostwo Włoch między klubami Bologna i Genova dały dotąd wyniki nierozstrzygnięte: 2:2 i 0:0; w roku ubiegłym w finale spotkały się też te dwa miasta i mistrzostwo zdobyła Bologna, również dopiero po trzeciej rozgrywce.

Mistrzowska piłkarska drużyna egipska Union Recreation Club wyruszyła na tournee po krajach bałkańskich. Rozegrać ma ona około tuzina meczów w Konstantynopolu, Temeszwarze, Atenach, Białogrodzie, Salonikach, Konstancy etc.

Słynny Zamora, bramkarz hiszpańskiego klubu Espagnol, kuszony był przez ajentów amerykańskich na wyjazd za ocean, za cenę fantastycznych sum pieniężnych. „Bohatera narodowego“ Hiszpanji udało się jednak nakłonić do pozostania w kraju przez podwyższenie mu dotychczasowej „płacy amatorskiej“ o dalsze 5,000 pesetów. Co kraj — to obyczaj!

Piłkarstwo zawodowe we Włoszech. Włoski związek piłki nożnej postanowił od jesieni wprowadzić jawne zawodowstwo, w celu uniknięcia profesjonalizmu tajnego, który coraz bardziej się rozpowszechniał.

TENNIS

W spotkaniach o mistrzostwo Szwajcarji tytuł mistrza w single'u dla panów zdobył znany tennisista Aeschlimann, w grze podwójnej zaś dla panów pp. Aeschkimann—Martin.

Mecz tennisowy Niemcy — Czechosłowacja, odbyty w Pradze według formułki zawodów o puhar Davisa, dał Niemcom zwycięstwo w stosunku 3:2. W szczególności Froitzheim pokonał Macenaeura 6:1, 6:2, 6:0, Landmann — Koželuha 7:5, 3:6, 6:1, 6:4, para Landmann — Kleinschrot parę Koželuh — Macenauer 8:6, 1:6, 6:3. Zwycięstwami czeskiemi były mecze Koželuh—Froitzheim 6:4, 10:8, 6:1, i Macenauer—Landmann 6:4, 6:3, 6:4.

W finale turnieju w Amering of Sea, Mrs. Godfree, od wielu lat najlepsza tennisistka angielska, uległa mało dotąd znanej Mrs. Watson 3:6, 4:6.

Francuska reprezentacja tennisowa na mecze finałowe o puhar Davisa wyjechała do Ameryki w składzie: Borotra, Lacoste, Cochet i Brugnon. W sierpniu rozegra ona mecz z finalistką grupy zaoceanowej — Japonją, a w razie zwycięstwa (co jest niemal pewne) spotka się Francja ze St. Zjednoczonemi w dniach 9 — 11 września w Filadelfji.

Sądząc według formy obecnej graczy francuskich zwycięstwo ich nad Amerykanami jest bardzo prawdopodobne.

W finale tennisowego mistrzostwa Nowego Jorku Vincent Richards pokonał Tildena 6:3, 6:3, 4:6, 6:2.

Miss Helen Wills, biorąc po raz pierwszy po wyzdrowieniu, udział w zawodach, wygrała turniej w Long Island, bijąc w finale Miss Mary Browne 6:3, 6:2. Uległa ona jednak ostatnio Ryan 6:4, 6:1.

Mecz Francja—Belgja wygrali Francuzi 9:3. Zaznaczyć należy, iż udziału w nim nie brali ani Lacoste, ani Borotra, ani Cochet. Najciekawszem spotkaniem był mecz Washer — Brugnon, który wygrał Belg 3 razy po 6:4.

Takaishi Harada, najlepszy tennisista japoński, pokonał słynnego Amerykanina Johnstona 10:8, 2:6, 6:0.

BOKS

Mistrzostwo Europy wagi półciężkiej zdobył Belg Fernand Delarge, bijąc nokautem w 15-tej i ostatniej rundzie Holendra Van de Hoffa. Fernaud Delarge jest bratem olimpijskiego mistrza wagi półśredniej Jean Delarge.

Mecz bokserski pomiędzy mistrzem Europy, wagi koguciej, Belgiem, Scillie, a Francuzem, Calloir zakończył się zwycięstwem pierwszego na punkty, w 12 rundach.

LISTY DO REDAKCJI

WYGRAĆ W BUDAPESZCIE!

Czytałem w ostatnim „Przeglądzie Sportowym“, że Synowiec zamierza przeciw Węgrom wystawić ten sam atak i pomoc, co przeciw Finlandji. Po egzaminie, zdanym świetnie 8 b. m. — myśl doskonała! Dodać do tego w obronie Gintla i Bułanowa, który jest w niezwykłej formie— a możemy liczyć nawet na zwycięstwo. Trzeba tylko, by drużyna tak chciała wygrać w Budapeszcie, jak chciała wygrać w Poznaniu.

Zrzućmy z siebie zbytnią pokorę, sprobujmy być hardzi.

Wszak Kuchar na środku pomocy ze znaną mu ambicją, zapałem i niestrudzoną pracowitością może być nie gorszy, niż Orth. Kałuża potrafi grać jak Molnar, a Staliński i Bacz — dalibóg — zdołają być niemniej niebezpieczni, niż taki Takacs, lub kto inny. A Sperling, a Bułanow, a Zastawniak!

Rzucam wezwanie: piłkarze polscy — pokażcie światu co potraficie, zwyciężając w Budapeszcie!

Dr. E. B.

Piaseczno pod Warszawą

ZWYCIESTWO — NAJLEPSZĄ PROPAGANDĄ

Po niebywałem zwycięstwie Polski nad Finlandją 7:1 zauważyłem jeden charakterystyczny fakt, na który chciałem zwrócić uwagę redakcji i Czytelników. Mianowicie stwierdziłem, że najlepszą propagandą sportu, o której potrzebie tyle się mówi i nad której brakiem tak się ubolewa— jest zwycięstwo.

Ludzie, którzy dotąd nie chcieli słyszeć o footballu i nigdy na zawodach nie byli — nagle pytali się o szczegóły, prosili o wyjaśnienia, umawiali się, by pójść na mecz i t. d. Exemplum: moja rodzina i kilku znajomych.

Podobnych wypadków każdy sportowiec mógłby przytoczyć kilka. Dodajmy to — a uzyskamy tysiące i pomnóżmy przez kilka podobnych zwycięstw, a będziemy mieli dziesiątki i setki tysięcy.

A więc, piłkarze, sursum corda! Idźmy w bój i zwyciężajmy!

Zdobędziemy całą Polskę dla sportu i rozsławimy Ojczyznę po świecie!

Zb. Siedlicki

Warszawa

LEKKA ATLETYKA

Mecz kobiecy lekkoatletyczny Brno—Wiedeń wygrały Czeszki 46:44. Wyniki: 60 m. Smolova 8 s., 100 y. — Sychrova 12, 100 y. płotki — Sychrova 14.6, wdal i wwyż — Smolova 522 i 138 cm., kula 3.628 kg. i 5 kg. — Perkaus 9.80 (rekord światowy) 11.15 mtr., oszczep jednorącz i oburącz — Olmerova 34.85 i 58.11 (dwa rekordy światowe), dysk — Perkaus 31.53 (lepszy od oficj. rekordu).

Na zawodach w Oslo nowa gwiazda szwedzka: Eklöf, osiągnął trzy zwycięstwa: 800 mtr. 2:00.9; 1500 mtr. 4:00.9; 3000 mtr. 8:38.9.

Mecz lekkoatletyczny Holandja — Belgja zakończył się zwycięstwem Holendrów 75:52. Wyniki były następujące: 100 m. Vandenberg (H.) — 11 s. 400 m. Broos (H.), — 51.1; 800 m. Paulen (H.) — 1'58.3; 1500 m. Fourneau (B.)— 5'15; 5000 m. Bastiansens (H.) —15'41.9; 110 m. z płotkami Powell (B.) — 16.1; 4 x 100 Holandja (Vandenberg, Boot, Bros, Lamp) — 42.8; skok wwyż Henault (B.), Buhrma i Thessing (H.) po 180; skok wdal Deboer (H.) 721; skok o tyczce Ruina i Pasma (H.) po 350; dysk Seelman (H.) — 37 m. 28; kula Seelman (H.) — 12 m. 06; oszczep Haunan (B.) — 51 m. 28.

Portugalskie mistrzostwa lekkoatletyczne dały wyniki następujące: 100 m. — 11.4; 200 m. — 24.8; 400 m. — 55.2; 800 m. — 2:9.2; 1500 m. — 4:25.8; 5000 m. — 16:29.4; 10000 m. — 34'43.6"; 110 z płotkami — 18 sek.; 400 z płotkami— 66; skok wwyż 172; wdal 605; kula 11 m. 84; dysk 32 m. 16; oszczep 42 m. 02; młot 33 m. 35. Sztafety 4 x 100 — 46.6; 4 x 400 — 3 m. 50.4.

Jak widzimy, wyniki nieporównanie gorsze od przeciętnych polskich.

Nowy rekord światowy w rzucie oszczepem. Jak podają pisma amerykańskie, znakomity miotacz tamtejszy, Kuck, osiągnął ostatnio w rzucie oszczepem fantastyczny wprost wynik 71 m. 83 cm., bijąc w ten sposób oficjalny rekord światowy 66 m. 62, należący do Szweda Lindströma.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Szwajcarji dały następujące wyniki: bieg 100 i 200 m. — Imbach 11 i 22.2, 400 m. — Simon 51.6, 800 m. — Martin 2:02.7, 1500 m. — Merier 4:16.6, 5 klm. — Gasher 15:48, 110 m. płotki — Gerspacher 16.2, 400 m. płotki — Meier 58.8, wdal — Suter 690, wwyż — Lauchomauer 175, tyczka — Kirchfer 3.62, dysk — Conturbior 40.76, oszczep — Wacherlin 51.00, kula — Nuesch 13.20. Jak widać stąd wyniki dość słabe.

KOLARSTWO

Znany biegacz Bedel, b. mistrz Francji w biegu naprzełaj, porzucił lekką atletykę dla kolarstwa. Wziął on już udział w wyścigu szosowym, w Mirecourt, zajmując jednak tylko 15 miejsce. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed Bedelem rzucili pantofle z kolcami dla roweru Fery, Gaude i De Nys.

El Campionissimo Girardengo pokonał w Turynie Belga Van Hevela, bijąc go w sprincie, w meczu z dwu startów i za motorami.

Niezmorodowany Girardengo, pomiędzy dwoma wyścigami torowemi stanął do biegu szosowego naokoło Wenecji, wygrywając go po raz czwarty z rzędu. Fenomen włoski pokrył 315 klm. trasy w 13 g. 44 m.

Rozegrany w czterech etapach wyścig szosowy naokoło krajów baskijskich przyniósł zwycięstwo Luksemburczykowi, Frantzowi przed Bottecchią, Fantonem, Delbeque i Buysse.

Mistrzostwo szosowe Norwegji zdobył G. Kristiansen, pokrywając 100 klm. w 3 g. 14 min.

Anglik Southall, który się odznaczył na kolarskich mistrzostwach świata, wygrał po powrocie do kraju wyścig na 100 mil (161 klm.) w 4 g. 58 m., wyprzedzając Marshala i Rossitera.

W Nowym Jorku Holender Van Kempen, znakomity „sześciodniowiec“ pobił w meczu sprinterowskim słynnego Francuza Poulaina.

W biegu za motorami na 50 mil triumfował Hopkins przed Grassinem, Jaegerem, Keenanem, Whyrsdanem i Madonna.

Rewanż mistrzostwa świata za motorami odbył się w Paryżu na torze Buffalo. Na ten raz Ganay, który wyruszył na przedzie nie pozwolił Linartowi przejść na pierwsze miejsce, tak samo jak to mistrz świata uczynił w Turynie. 100 klm. przebyto w 1 g. 17 m. Linart był drugi o 25 metrów.

Wyścig kolarski Paryż—Calais na przestrzeni 320 klm. zakończył się zwycięstwem niedawnego amatora i olimpijczyka Bocher, w 11 g. 38 m.

PŁYWANIE

Mistrzostwa pływackie w Niemczech dały bardzo dobre rezultaty:

100 mtr. st. dow. wygrał Heilmann 1:03.2 przed Heinrichem 1:03.4; 100 mtr. nawznak Fröhich w 1.16.5 przed Freutchel 1:16.5 s.; 100 mtr. na pierś Rademacher w 1:19; 400 mtr. st. dow. Borges 5:27.2 s. przed Heinrichem 5:27.3; skoki trampolinowe: Mund; skoki wieżowe: Luber.

Na zawodach w Long Beath pływaczki amerykańskie pobiły szereg rekordów światowych. Miss Geraghty przebyła 220 y. w stylu klasycznem w 3 m. 16.2 sek., bijąc o 4 sekundy czas Erny Munay. W sztafecie 880 y. zespół Morelius — Lindskorn — Lambert — O'Mara przebył ten dystans w 10 m. 12.2 sek. Poprzedni rekord wynosił 10 m. 48.2.

CO NOWEGO ZASZŁO NA BOISKACH PIŁKARSKICH?

ŁÓDŹ

Turyści — Ruch 2:0 (1:0). Do meczu o mistrzostwo Polski drużyna górnośląska wystąpiła bez Soboty, który tego dnia grał w drużynie 70 p. p. i przyczynił się do zdobycia przez ten pułk mistrzostwa D. O. K. V., — Turyści zaś w najlepszym swym składzie z Marczewskim w obronie i Aleks. Kubikiem na prawym łączniku.

Do pauzy mają też oni przewagę, nie wykorzystują jednak szeregu pewnych sytuacyj. Również wypady Ruchu zawsze zagrażają poważnie bramce Turystów, nie kończą się jednak konkretnym rezultatem w postaci zdobycia punktu.

Bramkę dla Turystów zdobywa wreszcie w 40-ej minucie Kubik Stefan.

Po pauzie w dalszym ciągu widać zupełnie zdecydowaną przewagę Turystów. Bramkarz gości broni wszakże znakomicie. Wreszcie w 82-ej minucie Kulawiak celnym strzałem w róg ustanawia końcowy rezultat.

Drużyna łódzka zwyciężyła zasłużenie, gdyż zwłaszcza kombinacyjnie górowała ona nad przeciwnikiem. Najlepszą jej częścią była pomoc, oraz Kahl. W Ruchu, poza bramkarzem, wyróżnił się przedewszystkiem lewy obrońca. Sędziował p. Ziemiański z Krakowa. Widzów około 3 tysiący osób.

LWÓW

Hasmonea — Wisła (Kraków) 4:1 (2:0). Rozegrany tutaj mecz towarzyski pomiędzy lwowską Hasmoneą i Wisłą z Krakowa przyniósł niespodziewaną, jednak zupełnie zasłużoną porażkę gościom, którzy grali z trzema rezerwowymi (bez Reymana I, Gierasa i Kaczora).

W pierwszej połowie gra równorzędna, a nawet chwilami z lekką przewagą Wisły. Krakowianie nie umielą jej wszakże wykorzystać wskutek braku zdecydowania w linji ataku.

Po pauzie zaznacza się przewaga Hasmonei, która osiąga pewne zwycięstwo. Drużyna krakowska zawiodła na całej niemal linji, dobry był jedynie Pychowski w obronie. Bramki uzyskali: Stearmann (2), Redler i Hoch; dla Wisły punkt honorowy padł ze strzału Balcera. W Hasmonei doskonale grał cały atak, oraz Schneider w pomocy. Sędziował p. Bilor.

KRAKÓW

Cracovia — Ł. K. S. (Łódź) 5:1 (2:1). Gościnny występ zeszłorocznego mistrza Łodzi — Ł. K. S. na gruncie krakowskim przyniósł mu dość wysoką porażkę. Cracovia, znajdująca się w sezonie bieżącym w doskonałej formie, osiągnęła zwycięstwo zasłużone, zdobywając 5 bramek, a mianowicie: w 12-ej minucie gry przez Kubińskiego, ten sam gracz w 24-ej minucie zdobywa z karnego drugą bramkę, a po przerwie Nawrot, Sperling i Chruściński (z wolnego) ustanawiają wynik pięcio-bramkowy dla gospodarzy.

W pierwszej połowie gra prowadzona równo jest niezwykle ożywioną i interesującą. Łodzianie doskonale dysponowani, podjeżdżają często pod bramkę Cracovii, to też w 11-ej minucie Janczyk zdobywa pierwszą i ostatnią bramkę dla Ł. K. S.

Po przerwie gra zmienia swój charakter, gdyż Cracovia bierze inicjatywę w swe ręce. Środek pomocy Ł. K. S. Otto — bardzo słaby, schodzi z boiska i zastępuje go rezerwowy, drużyna gości nic się przez to jednak nie wzmacnia i biało-czerwoni łatwo uzyskując zwycięstwo.

Wyróżnili się w Cracovii: Kubiński, Zastawniak I i II, z Ł. K. S.: Durka, Cyll i Trzmiel. Sędzia p. Jedliński — słaby.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo D. O. K. Kraków uzyskano następujące wyniki: 70 p. p. z G. Śląska, dzięki obecności w jego składzie Soboty z Ruchu (W. Hajduki) bije w dogrywce, dotychczasowego mistrza wojskowego Krakowa 20 p. p. w stosunku 5:3. W drugiej serji 2 p. lotn. (Kraków) bije 3 p. strz. Podhal. 4:3 (2:2).

W finale 70 p. p. bije drużynę 2 p. lotn. w stosunku 4:1 (2:1), uzyskując tym sposobem mistrzostwo D. O. K. i wchodząc do rozgrywek o mistrzostwo W. P.

Mistrzostwa pozostałych okręgów rozegrane zostaną wczasie najbliższym.

TARNÓW

W d. 7 i 8 b. m. odbyły się tu zawody kombinowanych drużyn miejscowych klubów. W pierwszym dniu spotkały się **Metal, Jutrzenka — Samson, Tarnovia 1:1 (0:1).** Wyrównanie padło z karnego.

Drugiego dnia zaś stanęły przeciw sobie **Jutrzenka, Samson — Metal, Tarnovia,** a wynik brzmiał: 0:9 (0:4). Najlepszy na boisku Jachimek, zdobywca 5 bramek; resztą zaś podzielił się cały atak. Na wyróżnienie jeszcze zasługują bramkarz i środ. pomocy u zwycięzców. Reszta zadowoliła.

W oba dni sędziował dobrze p. Edelstein.

WARSZAWA

Skra—Varsovia 4:3 (1:2). Najlepszy zespół B-klasowy bije zdecydowanie A-klasową Varsovię, dzięki ambitnej grze swych graczy. A-klasowi mają przewagę do przerwy, poczem Skra przeważa uzyskując 3 bramki. Dla Skry bramki zdobyli Sącz 3, Prędkowski 1. Mecz, interesujący od początku do końca, prowadził p. Staszyński.

Orkan — Barkochba 6:2. Zamiast meczu o mistrzostwo klasy B za zgodą obu klubów rozegrano mecz towarzyski. Oba zespoły w b. osłabionych składach, wskutek czego gra niezciekawa.

Korona — Makabi 2:1. Mecz doprowadzony został jedynie do przerwy, gdyż kierownictwo klubu Makabi na skutek zajść na trybunach nakazało grę przerwać po 45 minutach. W. O. Z. P. N. powinien jaknajprędzej zająć się powtarzającemi się niestety coraz częściej awanturami, dyskredytującemi sport piłkarski. Sędzia mjr. Ryszanek.

Skra (Przyszłość) — Żar 5:1 (2:0). Zupełna przewaga zwycięzców.

Ascola — Legja II 3:2 (2:1). C-klasowi, grając z rezerwowymi, mają przewagę nad drugą Legją; odznaczył się Grynwasser.

KIELCE

Lechja — Sokół 6:3. Zawody te odbyły się o puhar „Gazety Kieleckiej".

Dla Lechji bramki uzyskali Kahane 3, Krupski 3. Dla Sokoła Więckowski 2, Żeleski 1. Sędzia p. kpt. Kosiba.

R. K. S. Radom — W. K. S. Kielce 0 : 0.

CZĘSTOCHOWA

Makabi (Kraków) — Warta 1:0. Sobotnią grą Makabi krakowska dowiodła, iż całkiem słusznie spada do klasy B. Warta miejscowa wystąpiła w bardzo osłabionym składzie, jednak pomimo tego zdołała się oprzeć gościom.

Najlepszym z Makabi był Sznajder III, który uchronił Wartę od większej przegranej. Również dobrym był Markowicz II. Sędziował p. Markowicz I niepewnie.



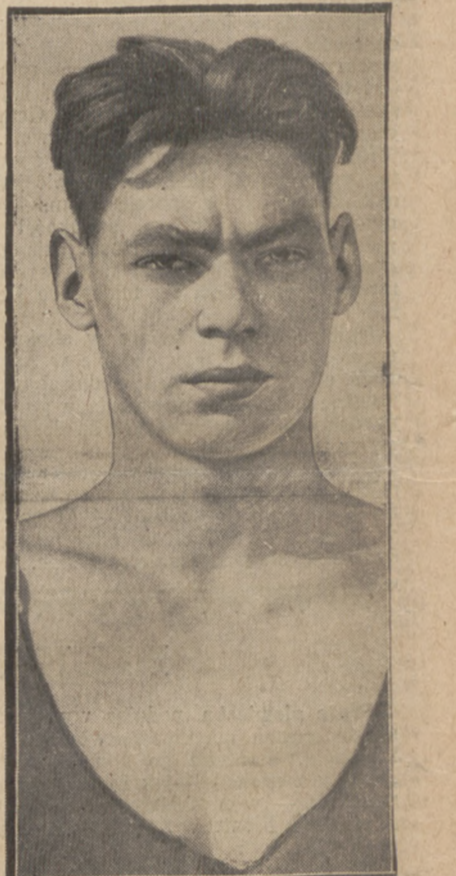
HAKOAH WIEDEŃSKI

bawił w ub. tygodniu w Polsce, rozgrywając mecze w Katowicach i Warszawie. Żydowscy piłkarze zawodowi są zespołem naprawdę mistrzowskim, a ich technika opanowania piłki dochodzi niejednokrotnie do żonglerstwa. Hakoah był witany w Warszawie życzliwie, gdyż tym razem gra jego odznaczała się również i lojalnością.



ŁAZARSKI

nasz mistrz kolarski, uzyskał w niedzielę w Krakowie piękny wynik 12.4 sek. (ost. 200 mtr.).



WEISSMUELLER

chluba pływactwa amerykańskiego uległ ostatnio parokrotnie Arne Borgowi.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Krakowie

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyły się tutaj, na torze Cracovii, międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrza Włoch, Zuchettiego, oraz kolarzy i motocyklistów warszawskich.

W biegu „Omnia", składającym się z trzech biegów: na 1 klm., 5 klm. i 10 klm. parami, zwycięża para Łazarski—Garley, bijąc parę Zuchetti — Stankiewicz w stosunku 72:59.

Poszczególne punkty tej konkurencji dały wyniki następujące: w biegu na 1 klm. pierwszy przychodzi Łazarski — Garley, drugi Zuchetti — Stankiewicz. Czas zwycięzcy 13 sek. W biegu na 5 klm. z dwu startów zwycięża para Łazarski—Garley w 7 m. 25 sek. w biegu na 10 klm., z 10-cioma finiszami, 8 z tych finiszów wygrywa Zuchetti i tylko dzięki pęknięciu gumy w rowerze Stankiewicza, para ta przegrywa do Łazarskiego — Garleya.

„Skratch" na 1000 mtr. wygrywa Podgórski w 13.2 sek. przed Ochniewskim, obaj z W. T. C., i Piotrowiczem —Cracovia.

Bieg na 10 okrążeń toru z 5-ma finiszami wygrywa Barzycki K. K. C. M.—13 pkt., 2) Ochniewski — W. T. C., 3) Piotrowicz — Cracovia.

Bieg „rekordów" na 200 mtr., pojedyńczo na czas daje wyniki: 1) Łazarski 12.4 sek., 2) Zuchetti 12.6,, 3) Garley 13 sek., 4) Podgórski 13.4, 5) Stankiewicz 13.6, 6) Ochniewski 14 sek.

Bieg główny wygrywa mimo to Zuchetti 12.4 sek., przed Łazarskim i Garleyem.

Bieg amerykański parami na 25 klm. przynosi zwycięstwo dwójce Zuchetti—Wroński 31 pkt.), przed parą Łazarski—Chyłko (23 pkt.) i Stankiewicz—Podgórski.

Biegi motocyklowe wygrywa Choiński przed Jabrzemskim, Rybińskim i Matczakiem.

Czas zwycięzcy wynosił: 2 m. 18 s. (3 klm.), 3 m. 18.4 sek. (5 klm.), 6 m. 39.2 sek. (10 klm.).

—:—

Mecz z 2-ch startów: Blanchonnet — Lange. Blanchonnet francuski olimpijczyk szosowy, zwycięzca w meczu z 2-ch startów drużyny, składającej się z Abbeglena, Richli i Audineta, powinien być zaproszony przez W. T. C. dla zmierzenia się na torze Dynasowskim z naszym Langem. Który z nich zwyciężyłby?



GERTRUDA EDERLE

jest pierwszą kobietą, która przepłynęła kanał La Manche, ustanawiając przytem nowy rekord.

DRUZYNY POLSKIE ZAGRANICĄ

ZWYCIĘSTWO „WARSZAWIANKI" W BUŁGARJI

Warszawianka rozegrała w Bułgarji w sobotę pierwszy mecz z Oficerskim Klubem Sportowym w Sofji, wygrywając 4:2.

PORAŻKA WARTY W DREŹNIE

Guts Muts (Drezno) — Warta (Poznań) 7:2 (4:2). Mistrz Poznania, który przyjechał do Drezna dla rozegrania zawodów z mistrzem tamtejszego okręgu Guts Muts, poniósł dotkliwą porażkę 2:7. Wynik ten jest jednak zupełnie nieproporcjonalny do przebiegu gry, gdyż gospodarze mieli zaledwie lekką przewagę w polu, a górowali jedynie nad Wartą znakomitemi strzałami.

W drużynie poznańskiej zawiódł zupełnie atak, kierowany przez Stalińskiego, który z powodu kontuzji odniesionej jeszcze na meczu z Finlandją, grał poniżej swej zwykłej formy.

Doskonały był natomiast Funtowicz w bramce, broniąc jej świetnie. Żadna bramka nie padła z jego winy. Pozatem zadowoliła pomoc.

Bramki zdobył Szubert z podań Stalińskiego. Widzów około 4 tysiące. Sędzia okazał się wybitnie stronniczym dla drużyny miejscowej.

Drugi mecz „Warty" rozegrany w Chemnicach z klubem „Chemnitz" zakończył się również przegraną „Warty" 1:5.

OSTATNIE WIEŚCI ZE ŚWIATA

Kongres lekkoatletyczny w Amsterdamie ustalił następujący porządek rozgrywek finałowych na igrzyskach 1928 r.: dzień pierwszy: bieg 1000 m., oszczep, skok wwyż; dzień drugi: 400 m. płotki, 100 m.; dzień trzeci: 800 m.; dzień czwarty: 110 m. płotki i skok o tyczce; dzień piąty: 1500 m.; dzień szósty: 5000 m. i 400 m.; dzień siódmy: 3000 m. steeple; dzień ósmy: 4 x 100, dysk.

Na zawodach w Kopenhadze „Francuz" Theard w Haiti wygrał setkę w świetnym czasie 10.5, Niemiec Peltzer 400 m. w 49.8, Szwed Nilsson skok wwyż 193 ctm., a Australijczyk Honner skok wdal — 723 ctm.

Wielką nagrodę Hiszpanji na wyścigach samochodowych na torze w San Sebastian na dystansie 692 klm. zdobył Constantini na Bugattim w czasie 5 g. 35 m. 47 s., zdobywając sumę 30 tysięcy pesetów oraz puhar następcy tronu księcia Asturji. Drugim był zwycięzca biegu o mistrzostwo Europy Goux również na Bugattim w czasie 5 g. 52 m. 15 sek., trzecim zaś Benoist na Delage'u w 5 g. 55:57.

Angielskie automobilowe Grand Prix wygrał Wagner na francuskiej maszynie Delage.

W Niemczech w zawodach o puhar wygrał po przedłużeniu gry Sp. V. Fürth przeciw Stuttgartowi 3:2.

I. F. C. Nürnberg pobił w Hamburgu w druzgocącym stosunku Hamburger Sp. V. 9:1.

PERSONALJA

SENSACJĄ ŁODZI

jest zgłoszenie się Artura Marczewskiego, b. gracza stołecznej „Polonji"— do drużyny „Turystów".

Po trzyletniej przerwie, ongiś najlepszy obrońca polski, znów zajmie swą stałą pozycję. Podobno na treningach wykazuje on wspaniały, czysty wykop i błyskawiczną orjentację.

Martinetti na Dynasach. W zawodach międzynarodowych na Dynasach, serji wrześniowej, startować będzie między innemi zaangażowany przez W. T. C. mistrz świata na rok 1926, Włoch Martinetti.

Ferencz, dotychczasowy trener Makabi warszawskiej, z dniem 1 sierpnia opuścił zajmowane stanowisko, przechodząc do „Skry".

Najpopularniejszymi zawodnikami wśród drużyn robotniczych są Stanik i Wiśniewski ze Skry, oraz Górka i bracia Lernerowie z Gwiazdy.



ANDERS (ROŻDZIEŃ SZOPIENICE)

reprezentował dzielnie Górny Śląsk na mistrzostwach lekkoatletycznych.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

Warszawa — Kraków. W dniu 19 września w Warszawie odbędzie się międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Kraków. Do meczu tego jedenastka stołeczna winna być specjalnie przygotowana, gdyż jest to mecz o puhar T-wa Komispol, który, w razie porażki Warszawy, przejdzie na własność Krakowa. Dotychczasowe wyniki gier o puhar: 3:1 (1924) i 8:1 (1925) na korzyść Krakowa.

Mistrzostwa Armji w lekkiej atletyce odbędą się w dniach 18 i 19.9 w Warszawie.

Turniej tennisowy o mistrz. Polski. W dniach od 25 — 31 b. m. we Lwowie rozegrany zostanie turniej tennisowy o mistrzostwo Polski. Puharu w grze panów bronić będzie Czetwertyński, w grze pań — V. Richterówna.

Sekcja piłkarska A. Z. S Warszawa. Klub ten organizuje ponownie swą drużynę piłki nożnej. Jak wiadomo w roku 1921 A. Z. S. zdobył mistrzostwo klasy B i do roku 1924 grał w klasie A, a następnie rozwiązał sekcję p. n.

Ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne, urządzane staraniem K. S. Jutrzenka w Krakowie odbędą się dnia 4 i 5 września na wojsk. stadjonie sport. Cały szereg cennych nagród jak również liczny udział zawodników z poza Krakowa wysuwają zawody te na pierwsze miejsce w okręgu krakowskim. Wszelkich informacyj udziela sekr. sekcji: Roman Gehorsam, Kraków, Krakowska 10.

Osada wioślarska „Pogoni", złożona z 4 wioślarzy i kierownika kpt. Śniechowskiego odbyła Wilją wycieczkę do Bezdan, gdzie mieści się grupa obozów letnich P. W. Wytrwali wioślarze po przebyciu przeszło 100 klm. (tam i zpowrotem) i jednodniowym odpoczynku, wrócili w doskonałej formie do Wilna.



MAJTKOWSKI (SOKÓŁ, BYDGOSZCZ)

utalentowany skoczek udowodnił, że lekka atletyka Warszawy musi liczyć się z prowincją.

MONEY IS MONEY

Znudził się „boskiej Zuzannie" żywot pseudoamatorski, gdzie zarobki ograniczały się do utrzymania reklamowych sukien od paryskich krawców.

I gdy zwrócił się do niej manager amerykański, Charles Pyle, z propozycją oddania się pod jego kierownictwo za „skromnem" wynagrodzeniem 100 tysięcy dolarów miesięcznie, — po niedługiem wahaniu — zgodziła się.

Jednocześnie z nią porzucają szeregi amatarskie dwie najlepsze rakiety nowego świata, Tilden i Richards.

Trójka ta ma odbyć szereg gier pokazowych po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku i Kubie.

Zuzanna wsiada na okręt 22 września i opuszcza Francję na czas dłuższy. Będzie to pierwszy wypadek w dziejach tennisu, że zawodnicami będą nie trenerzy, a gracze, biorący pieniądze jedynie za t. zw. „exhibition play".

Świadczy to w każdym razie o kolosalnem zainteresowaniu się tym pięknym sportem.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment", Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80,, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marjan Strzelecki, Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39. tel. 93-10 Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.